Nr 79 | Piątek 4 (17) kwietnia 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

4 (17) M. B. Bolesnej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od [illegible] i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

O reformy w Macedonii.

Baron Aerenthal, proponując linię kolejową do Salonik, postawił na porządku dziennym starą kwestyę wschodnią. Przez dziesięć lat z górą, dzięki układowi w Mürzsteg, Europa nie wytężała wzroku ku Bosforowi w trwożnem oczekiwaniu groźnego pożaru, który z wiecznie tlejących tam zarzewi powstać mógł każdej chwili. Błogi ten spokój przez jednego z kontrahentów mürzstegskiej umowy nagle przerwany został.

Otwartą jest do dziś kwestyą, co skłoniło bar. Aerenthala do zerwania układu w Mürzsteg. Jedni mówią—nie bez pozorów słuszności—że to Niemcy, we własnym egoistycznym interesie, pchnęły swego sprzymierzeńca do takiego ryzykownego kroku; nie brak dyplomatów poważnych i trzeźwych, którzy ganią politykę bałkańską austryackiego ministra spraw zagranicznych, nazywając ją krokiem lekkomyślnym; inni znów twierdzą, że stosunki wewnętrzne monarchii habsburskiej dały bar. Aerenthalowi powód do zainaugurowania akcyi na zewnątrz, na terenie blizkiego wschodu, dokąd skierował ją ongi Bismarck i traktat berliński.

Ci ostatni powiadają — i to jest niewątpliwie ciekawa argumentacya, — że utrzymanie dualizmu austro-węgierskiego możliwe jest tylko wtedy, jeśli obie części monarchii mieć będą — poza pisanemi uniami i traktatami — jakąś realną, wspólną własność. Małżeństwo bezdzietne łatwo się rozchodzi: przykładem może służyć unia Szwecyi z Norwegią, która po upływie niecałego stulecia, zerwała się dla błahych powodów.

Ażeby tego uniknąć, ażeby zapobiedz separacyjnemu procesowi, który się stopniowo w oczach naszych rozwija, a który doprowadzićby musiał w niedalekiej przyszłości do oderwania się od Austryi samoistnych Węgier, bar. Aerenthal postarał się wprowadzić monarchię, jako całość, na teren aktywnej polityki zewnętrznej.

Sandżak Nowo-Bazarski i Saloniki — oto sprawy wspólne państwa Habsburgów — i te sprawy na porządek dzienny postawione zostały, dzięki projektowi kolejowemu Mitrowica—Saloniki.

Czy takie, czy inne były powody wystąpienia Austro-Węgier, dość, że Europa zmuszona została znów wzrok swój skierować ku Bosforowi.

„Chory człowiek“ potrzebuje stale opieki. Gdy się skończyła zgoda dwóch bliższych opiekunów, ku temu przez radę opiekuńczą wyznaczonych, rada odzyskuje swój głos.

To się dzieje obecnie w stosunku do Turcyi. Europa, na kongresie berlińskim reprezentowana, chce dać uczuć Porcie skutki swej kolektywnej opieki. Ponieważ jednak koncert europejski nie jest harmonijnem *unisono*, przeto o skutkach dla Turcyi będzie można mówić dopiero wtedy, gdy osiągnie się niezbędne zgranie się mocarstw, w sprawie wschodniej zaangażowanych.

Proces tworzenia się harmonii europejskiej już się rozpoczął.

Najwpierw mieliśmy istną powódź projektów kolejowych — jako odpowiedź na projekt bar. Aerenthala. To uspokoiło pierwsze wzburzenie. Skoro nikt przeciw żadnemu z projektów nie myślał protestować — a i mająca decydujący głos Turcya, spokojnie i pobłażliwie kiwała głową, otucha wstąpiła w serca i powiedziano sobie z uczuciem ulgi, że zgoda jest możliwa.

Potem wystąpiła Anglia ze swym projektem autonomii trzech macedońskich wilajetów. To posunięcie dyplomacyi brytyjskiej stwarza nową fazę w sprawie reform macedońskich.

Macedonia — ten kraj niewdzięczny, z którego Aleksander Wielki uciekł i dokąd, zrobiwszy świetną fortunę, nigdy już nie powrócił — jest dziś piętą achillesową sprawy wschodniej. Tam tkwi tlejące zarzewie. Są tacy, którzy chcą go rozdmuchać, marząc o terytoryalnych nabytkach — Bułgarya w pierwszej linii, dalej inne państewka bałkańskie, wreszcie Włochy, łakomie patrzące na Albanię. Są znów inni — do nich wszystkie prawie wielkie mocarstwa zaliczyć można, którzy nie widzą interesu w rozbiorze Turcyi.

Anglia nie myśli zapewne o zmianach terytoryalnych na półwyspie bałkańskim; ale uważa za swój obowiązek być gorliwą promotorką reform w Turcyi. Do tego zmierzał projekt angielski.

Jednak wprowadzenie autonomii w Macedonii z mianowanym faktycznie przez Europę i bez jej zgody nieusuwalnym generał-gubernatorem — wydało się innym państwom akcyą zbyt radykalną. Ten projekt nasuwał wiele wątpliwości, przypominał o losie autonomicznej Rumelii wschodniej.

P. Izwolskij wystąpił z kontrprojektem, w którym—jak wiadomo — starał się nie stwarzać nowej sytuacyi, lecz ulepszyć i rozwinąć istniejące w Macedonii instytucye kontroli europejskiej.

Notę rosyjską zaakceptowały Francya, Niemcy, Austro-Węgry i Włochy.

Angielski minister spraw zagranicznych, Grey, odpowiedział drugą notą, w której, utrzymując w zasadzie początkową swą propozycyę, zgadza się na pewne modyfikacye, np. na utrzymanie z rozszerzonemi atrybucyami urzędu generalnego inspektora i na rozszerzenie składu i wpływów komisyi finansowej. Nota Grey'a zawiera jednak konkretną groźbę: jeśli Turcya nie da finansowych podstaw dla należytego funkcyonowania administracyi cywilnej w Macedonii, to Anglia cofa swe pozwolenie na pobieranie przez Turcyę dodatkowej 3% opłaty celnej.

Ta groźba wnosi do akcyi dyplomatycznej moment dość drażniący.

To też nawet Francya, która, jak dowodzi niedawna mowa ministra Pichon'a, gotowa jest popierać politykę Anglii, zdradza pewne nieukontentowanie z energicznego tempa żądań gabinetu londyńskiego.

„Temps“, półurzędowy organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pisze, że nota rosyjska ma tę przewagę nad angielską, iż rachuje się z nabytem doświadczeniem i z możliwością, i że wskutek tego należałoby wszystkim zgodzić się na propozycye rosyjskie, albowiem *„qui trop embrasse mal étreint“*.

Ale łatwiej do harmonii nawoływać, niż ją w życie wprowadzić.

To też Turcya, wiedząc z doświadczenia, co sądzić o Europie, zdaje się mniej od innych niepokoić żądaniami, jakie są jej stawiane.

Wie ona, że żyje dotąd dzięki niezgodności mocarstw, dzięki temu, że krzyżują się i ubezwładniają wzajemnie pożądliwości dawne, stare pretensye, które z wielką siłą w obecnej chwili odżyły.

O sytuacyi na bliskim wschodzie ma mówić w Dumie p. Izwolskij. Mowa ta wniesie zapewne nieco światła do dyplomatycznej akcyi, jaka się między europejskiemi mocarstwami rozgrywa.

Mowa H. Korwin-Milewskiego,

wygłoszona w Radzie państwa w sprawie wykładu języka polskiego w seminaryach w Królestwie Polskiem.

Nie mam zamiaru rozpatrywać treści oddanego pod nasze obrady wniosku. Uważam, że projekt był dostatecznie omówiony ze strony prawnej przez p. Tagancewa, ze strony faktycznej przez pp. Dobieckiego i Saburowa; prócz tego, w mojem przekonaniu, przyjęcie lub odrzucenie projektu jest zupełnie od jego treści niezależne. Im się więcej wpatruję w możebne jego praktyczne skutki, tem bardziej się przekonywam, że ma on ze stanowiska interesów rosyjskich znaczenie mikroskopijne, ze stanowiska zaś interesów polskich — niema wprost żadnego. To też nie powinienby wzruszyć nikogo, prócz tych, którzy się denerwują na samo wspomnienie o sprawie narodowej.

Jestem, panowie, jednakowo oddalony od obu form skrajnego szowinizmu: od formy przemysłu i od formy neurastenii. Dlatego też uważam, że p. Stiszinskij nie miał dostatecznego powodu wzywania nas do „nieugiętości“. Słowo ważne i obecnie popłatne. Ale żeby nieugiętość była zawsze siłą, a siła zawsze dźwignią, to do czegożby Rosya doszła od czasów Arakczejewa do czasów Plewego? Doszła jednak od apoteozy kongresu wiedeńskiego... do Portsmouthu. Wszakże żyjemy w wieku analizy i czasby już rozróżniać pojęcie władzy od pojęcia o sile; jak również rozróżniać tę siłę, która się objawia przez podniesienie lub posunięcie w stronę porządku, prawa i kultury, od tej, która się objawia tylko przez plagi.

Za to najzupełniej się zgadzam z p. Durnowo, kiedy nas powołuje do usunięcia z polityki i z ustawodawstwa wszelkiej sentymentalności. To pyszna myśl: potrzebuje ona tylko zakończenia. Czem jest sentymentalność? Niczem innem, jak oddawaniem się swoim uczuciom wbrew rozumowi i wyrachowaniu. W liczbie uczuć ludzkich miłość i czułość zajmują miejsce dość honorowe, ale pierwsze, niezaprzeczenie pierwsze, należy do nienawiści; jest tak silną, że od własnego zadowolenia nie przesyca się, lecz wzrasta.

Otóż w danym wypadku rozum i wyrachowanie wskazują, że dziecko źle się uczy arytmetyki, gdy nie rozumie, o co rzecz idzie, i że nauczyciel traci swój wpływ, gdy za pierwszem spotkaniem się z uczniem wzbudza w nim, zamiast zaufania, męczarnię umysłową, nieśmiałość i trwogę. Zaś sentymentalność polityczna szepce, że dla dogodzenia swojemu wstrętowi do języka polskiego trzeba izolować rosyjskiego działacza wśród ludności obcoplemiennej i wzbogacić rosyjskich wychowańców seminaryów chełmskich o jeden więcej artykuł ciemnoty.

Jednak te wypowiedziane lub niewyrzeczone tu myśli nie mącą mego spokoju. Wiem, widzę, czuję, że w tem państwie—to, cobym nazwał krytycyzmem społecznym i sumieniem obywatelskiem, rozwija się niepowstrzymanie. W dodatku grożą nam takie zewnętrzne i wewnętrzne komplikacye, które nas wszystkich, mieszkańców i poddanych tej monarchii, zmuszą szukać prawdziwej siły tam, gdzie ona istotnie jest, mianowicie w pojednaniu, i wówczas w naszej rozmowie zabrzęczy nuta łagodniejsza.

To, co mnie rzeczywiście martwi — nie jako polaka, lecz jako jednego z członków obecnej Rady państwa, którzy dbają od dwóch lat, w miarę swoich słabych sił, żeby Rada państwa zajęła w losach kraju należne stanowisko, — to ów rozmaicie dziwny kierunek, jaki przybrały nasze debaty. Wygląda tak, jak gdyby w myśli licznych członków Izby wyższej, może dlatego, że ją uważają w jej obecnej formie za instytucyę nietrwałą, kompetencya Rady państwa nie przedstawiała czegoś ściśle określonego, lecz coś nieskończenie elastycznego, mogącego podług charakteru, ducha i t. zw. *błagonadiożnosti* danej sprawy, to zwęzić się do rozmiarów jakiegoś starego *prisutstwia*, to znów rozciągnąć się do rozmiarów rządzącego konwentu, przyczem oczywista sprzeczność ich decyzyi obecnej ze starą doktryną wcale ich nie powstrzymuje.

Przeciwnicy obecnego projektu ustawodawczego dzielą się na dwie grupy: tych, którzy chcą odrzucić projekt całkowicie, i tych, którzy popierają poprawkę, wniesioną przez mniejszość komisyi.

Chyba się nie omylę, gdy zaliczę pierwszych do tych, którzy otaczają dawne ustawodawstwo szczególnym szacunkiem. Jednak oni to właśnie nie wahają się uszczuplać do ostatnich granic powagi tego ustawodawstwa. Chcąc sparaliżować faktyczne urzeczywistnienie ustaw z dn. 6 czerwca i 27 października 1905 r., wydanych stosownie do obietnic historycznego Ukazu z dn. 12 grudnia 1904 roku, oni to właśnie otwarcie wygłaszają przed dziesiątkami milionów obcoplemieńców i przed wszystkiemi warstwami ludności rosyjskiej, która jeszcze oczekuje polepszenia swego losu, że w ich, monarchistów, przekonaniu — takie ustawy nie powinny być uważane jako prawdziwe dary, że nie warto w nie wierzyć, nie warto z ich powodu się uspakajać, bo skoro powróci samo poczucie własnej siły—oni, ci monarchiści, wystarają się, ażeby to, co było dane głośno, jawnie i uroczyście, było odebrane kawałkami, potajemnie i drogami krętemi, i że oni to znajdą na każdą ustawę nową kontrustawę, oraz stosownie dobrane „sprawki“ kancelaryi państwowej, które się na nas sypią już, zresztą, jak z rogu obfitości.

Co się tyczy zwolenników drugiego poglądu, którzy popierają poprawki mniejszości i z których każdy gotów się oburzyć na samo wspomnienie o parlamentaryzmie — oto co oni czynią:

Mamy tu do czynienia z projektem ustawodawczym, pochodzącym z inicyatywy rządu — rządu jako rządu. Otóż powiadam, że skoro rząd nie skorzystał ze swego prawa konstytucyjnego wycofania swego wniosku z Dumy, jak na to pozwala jej ustawa, to ten wniosek nie jest wcale, jak tu było powiedziane, projektem p. Iksa, albo projektem p. Zeta, którzy opuścili ministerstwo, lecz to jest wniosek rządu Najjaśniejszego Pana. Czego rząd się domaga od Dumy? Wprowadzenia w życie jakichkolwiek nowych norm ustawodawczych, nowej organizacyi i zastosowania w nowej formie nieegzystujących dotychczas przepisów, rozszerzenia lub zwężenia czyich praw lub obowiązków—słowem czegokolwiek, co rzeczywiście może być przedmiotem ustawodawstwa? Nie, wszystko to już egzystuje, nikt tu nie proponuje, za pomocą inicyatywy parlamentarnej, ustawy zmienić. Rząd powiada: są takie to i takie ustawy. Jako jeden z głównych i jako kierujący organ państwowego organizmu, rząd właśnie ma obowiązek urzeczywistnić dane prawo. Na to, w tym wypadku, potrzebuje kilku mianowań nauczycieli i kilku tysięcy rubli na ich wynagrodzenie. Wskutek oryginalności (na którą już miałem zaszczyt zwrócić Waszą uwagę) naszego ustroju państwowego—rząd, jako rząd, tego drobiazgu bez Waszego, Izb udziału, załatwić nie może, a zatem prosi o zrezolwowanie mu tych kilku urzędów i tej garstki pieniędzy.

A panowie odpowiadacie czem? Nie zmianą ustawy, nie, lecz zmianą jej zastosowania. Zamiast urzeczywistnienia ustawy przez rząd, chcecie oddać to urzeczywistnienie na łaskę władz szkolnych miejscowych, stworzyć dla nich jakąś autonomię i przez to porwać chwilowo w swoje ręce odrobinę władzy wykonawczej i jego politykę wykonawczą (bo organizacyjna jest już prawnie określoną) zastąpić swoją polityką. Panowie, albo się bardzo mylę, albo to właśnie jest Wasz parlamentaryzm! Tylko nie parlamentaryzm zdrowy, ten, który w krajach dojrzałych może dać dobre rezultaty, lecz jakiś parlamentaryzm podrobiony, potajemny, przygodny, może szkodliwy. Przy zdrowym parlamentaryzmie rząd nie egzystuje bez zaufania izb; ale póki egzystuje, nie podlega ich kierunkowi w urzeczywistnianiu i zastosowywaniu ustaw, lecz sam nie kieruje także stanowieniem ustaw.

Otóż, panowie, szczerze się wam przyznam, że nie mam nadziei przekonać dzisiaj tych, którzy, pod wpływem potępionej przez p. Durnowo sentymentalności, nie chcą się dać przekonać. Ale niech wiedzą, co czynią. Z gorliwości dla wpływu rosyjskich działaczy na kresach, pozbawiają oni rosyjskiego nauczyciela wszelkiego wpływu na ludność miejscową. Z głębokiego szacunku dla dawnej formy ustawodawstwa — odbierają temu ustawodawstwu wszelki cień szczerości. Nakoniec ci przeciwnicy parlamentaryzmu wprowadzają zasadę— parlamentaryzmu nędznego gatunku, takiego, który nie może nie obniżyć godności i rządu, i samej Izby. Rządu dlatego, że się go stawia w sytuacyi, jakby się wstydził swoich własnych czynów, jakby nie śmiał ani cofnąć, ani poprzeć swego projektu i chował się za plecami Izby. Izba zaś wygląda tak, jak gdyby nie dosięgała granic swojej kompetencyi, to znów, jak gdyby je przekraczała wskutek zakulisowych sugestyi.

Sprawy polskie.

—§—

Bezmyślność czy „idea“.

Dla nas, stojących zdala od stosunków galicyjskich zbrodnia, popełniona we Lwowie jest również czynem uderzającym swą bezmyślnością. Cała gmatwanina stosunków narodowościowych, cała splątana sieć intrygi, złej woli, szczucia i podjudzania zakrywa przed okiem bezstronnego obserwatora prawdę, leżącą na dnie roszczeń, pre-

tensyi i szału, który opanował pewne sfery rusińskie, zgrupowane w stronnictwie t. zw. ukraińców.

W artykule „Podłoże zbrodni", „Nowa Reforma" rzuca światło na ten nieszczęsny stan umysłów, który niewątpliwie jest podłożem niezdrowego fermentu i najohydniejszego jego wyrazu—morderstwa. Przytaczamy w streszczeniu uwagi krakowskiego pisma:

Potworna zbrodnia we Lwowie stanowi tylko pod pewnym względem fatalną niespodziankę. Nieoczekiwany jest tu mianowicie sam mechaniczny czyn i tragiczna bezmyślność i zaślepienie jego wykonawcy, ale nie myśl, nie dążenie, nie pewna „idea", które się w tym czynie wyraziły. Terorystyczne bowiem dążenia wśród znacznej części t. zw. ukraińców, szczególnie zaś w młodszych ich sferach, zjawiły się już dawno i zostawiły zarówno w publicystyce, jak w życiu praktycznem zbyt dużo śladów wyraźnych i dotykalnych, aby wolno ich było niedoceniać lub wogóle je przeoczać. Dążenia te wiążą się mianowicie z t. zw. „pajdokracyą", t. j. panowaniem chłopców, młodzieży, która się w życiu politycznem ukraińców od lat mniej więcej dziesięciu objawia z niezwykłą siłą.

Doświadczenie historyczne uczy, że wpływ niedojrzałej tej, psychicznie i umysłowo niezrównoważonej jeszcze młodzieży na życie polityczne jakiegoś narodu stoi w odwrotnym stosunku do stopnia jego rozwoju kulturalnego, t. j.: im ten stopień jest niższy, tem wpływ młodzieży na politykę jest silniejszy. Zjawisko to jest bezpośrednim skutkiem braku dostatecznych sił kulturalnych, potrzebnych do opanowania otwierających się przed narodem nowych dziedzin pracy, nowych potrzeb i nowych zadań, które w danym momencie ewolucyi muszą być załatwione".

Dalej dziennik krakowski, zobrazowawszy przemiany, jakim ostatniemi czasy uległ psychiczny nastrój społeczeństwa rusińskiego i jego opinii, tak kończy:

„Systematyczne walki w uniwersytecie lwowskim i ich bezpośrednie następstwa, jak secesya studentów ruskich w r. 1902, zeszłoroczny proces o barbarzyńskie, iście tatarskie splądrowanie auli uniwersyteckiej, tudzież towarzyszące tej sprawie epizody aresztowań, głodówki i t. p. „męczeństw", sprawiły, że ogromna większość rusinów utraciła panowanie nad sobą i nad swoją nienawiścią do polskiej społeczności, kiedy rozpoczęła się walka o reformę wyborczą, kiedy na Rusi, mówiąc językiem „Diła" „dzwon wiecowy zaczął dzwonić na alarm".

Wynik wyborów do parlamentu, który dał ukraińcom niewidzianą dotychczas siłę, rozzuchwalił ich jeszcze bardziej, to też tem boleśniej musieli odczuć „krzywdę" i „zniewagę", którą wyrządził im ś. p. hr. Potocki, skutecznie przy wyborach sejmowych popierając starorusinów, którzy zagrożeni wprost w swem istnieniu przez rozwój ukraińców, stali się ich nieprzejednanymi wrogami.

Ta „krzywda" ostatnia, nie zabicie Kahańca w Koropcu podczas agitacyi wyborczej, tem mniej za śmierć czterech chłopów w Lackiem przy wyborach majowych, jest przyczyną tego, że nienawiść do polskości, do polskiego rządu i jego przedstawicieli doszła u rusinów do tego punktu, w którym egzaltowane i najmniej odporne wśród nich jednostki imają się—brauningów.

Przed dwoma tygodniami pisało „Diło" o konieczności stworzenia „chłopskiego paragrafu", t. j. kija. Dziennik ten systematycznie grozi ruską rewolucyą i przemienieniem Galicyi wschodniej w Macedonię. A obłęd ten jest tak silny, powszechny, że nawet człowiek taki, jak Wasilko, nie wahał się niedawno w komisyi budżetowej spierać się o to bardzo energicznie z d-rem Bilińskim, który bohaterstwo to zakwestyonował.

Wogóle objawy uczuć szerokich sfer ludu i inteligencyi ruskiej z ostatnich lat dwóch nie pozwalają wątpić, że zbrodnia wczorajsza jest organicznie związana z powszechnym obecnie u rusinów nastrojem, że jest jego jaskrawym wyrazem i znajdzie w szerokim ogóle rusinów—nie mówimy o wyjątkach—oddźwięk sympatyi i uznania bałwochwalczego dla jej wykonawcy.

Społeczeństwo ruskie znajduje się w stanie najwyższej exscytacyi—tem gorszej, że sztucznej, a więc bardzo niezdrowej. Pod jej wpływem odważył się na czyn pod każdym względem potworny dwudziestoletni młodzieniec, który doszedł do stanu, w którym instynkt życia okazał się słabszym niż żądza wsławienia się i zdobycia uznania bohatera narodowego. Że tak jest, dowodzą słowa jego własne, które wyrzekł do komisarza policyi: „Wiem, że teraz jestem najważniejszą osobą...

Myśli, które plątały się po tej szalonej i zbrodniczej głowie, fakt, że rodzona matka nie wiadomo czy na prawdę, czy tylko z powodu nagłej momentalnej histeryi, przyznała się, iż go do zbrodni namówiła—mają tu znaczenie tylko anegdotyczne. Fatalnością, i to niewątpliwie większą dla rusinów, niż dla nas, jest, że zbrodnia wczorajsza wynikła z konieczności, z nastroju szerokich mas, że jest ona istotnie wyrazem rzeczywistych dążeń i poglądów inteligencyi ruskiej".

Po śmierci namiestnika.

Wieści ze Lwowa.

Ze Lwowa donoszą: Starorusini lwowscy rozlepili na ulicach miasta odezwę w języku polskim i ruskim, oświadczającą, że pogłoska, jakoby morderca namiestnika Potockiego był rusinem, stanowi fałsz i kłamstwo. Siczyński bowiem jest pomylonym ukraińcem (?) hajdamaką. Odezwę podpisano: Rusini miasta Lwowa.

Aresztowano akademika Mikołaja Cegielińskiego, w którego towarzystwie Siczyński spędził ostatni wieczór przed zamachem.

Siczyńscy zachowują się w więzieniu cynicznie. Siczyńskiego osadzono w celi, w której więziony jest głośny rabuś Wasiński, matkę zaś mordercy w celi, gdzie przebywa Wasińska.

Na dwie godziny przed śmiercią namiestnik podpisał nominacyę posła rusińskiego, Oleśnickiego, na zastępcę marszałka krajowego.

Robienie nastroju.

Redakcye dzienników wiedeńskich są literalnie oblegane przez posłów i studentów rusińskich, którzy zapełniają dzienniki różnemi zmyślonemi tendencyjnie opowiadaniami o słuchaczach ruskich w Galicyi. Na podstawie opowiadań tych dzienniki występują z żądaniem delegowania pozagalicyjskiego sądu dla sprawy Siczyńskiego. Również na podstawie tych bezczelnie kłamliwych opowiadań twierdzą dzienniki, że stosunków w Galicyi wschodniej nie uspokoi ani stan wyjątkowy — ani sądy doraźne, bo wrzenie jest zanadto wielkie.

Oświadczenie prezydyum klubu ukraińskiego.

Prezydyum parlamentarnego klubu ukraińców, pp. Wasilko, Romańczuk i Cegliński nadesłali do „Zeit" następujące oświadczenie:

„Prezydyum klubu ukraińskiego potępia jaknajostrzej straszny, u rusinów dotąd niesłychany, gwałt i spodziewa się, że nie będzie on miał żadnych dalszych następstw, lecz że nastaną spokojne i legalne stosunki".

Powyższe oświadczenie wydał nie klub, lecz prezydyum klubu, co wskazuje na solidaryzowanie się części posłów z Siczyńskim.

Sekcya zwłok namiestnika.

Po godz. 9 przeniesiono trumnę ze zwłokami ś. p. hr. Potockiego do sąsiedniego apartamentu w parterze, a wpół do 10 przystąpiono do sekcyi zwłok, którą przeprowadzili lekarze sądowi d-r Lachowicz i d-r Obtułowicz. Obecnymi byli prof. sekcyi protomedyk d-r Merunowicz, sędzia śledczy radca d-r Berson, d-r Buzdygan z Krakowa, przyjaciel ś. p. hr. Potockiego, i protokólant sądowy auskultant p. Remizowski.

Małżonka ś. p. namiestnika pozostawała w pokoju obok katafalku, w towarzystwie swej siostry p. Sierakowskiej i złamana bólem, siedziała tu do północy.

Sekcyę przeprowadzono zupełnie prawidłowo (*lege artis*), to znaczy badano mózg, serce, wątrobę i t. d. Ponieważ morderca Siczyński twierdził na policyi, że strzelił prawdopodobnie pięć razy, badali lekarze w tym kierunku, czy co nie uwięzło w ciele ś. p. hr. Potockiego.

Przekonali się, że rana nad lewem okiem nie spowodowała śmierci. Kula bowiem przeszła pod skórą i prawdopodobnie utkwiła gdzieś w ścianie pokoju audyencyjnego. Natomiast druga kula wpadła przez ucho, przeszła przez kość skalistą, przeszła przez mózg i utkwiła w kości potylicznej. Z tej przyczyny spłynęła krew z ucha ś. p. namiestnika. Strzał ten był śmiertelny.

Kulę wyjęto z kości potylicznej, włożono ją do koperty i oddano radcy d-rowi Bersonowi, jako lico sądowe, przedtem jednak pokazał d-r Obtułowicz tę kulę p. namiestnikowej.

Strzał ów mógł nastąpić nawet w tedy, gdy ś. p. hr. Potocki przykląkł już po pierwszym strzale na podłogę.

Dalej zbadano, że palec u lewej ręki skaleczony był przez kulę, na samej ręce zaś, w okolicy łokcia, była kontuzya od kuli. Z tego widocznem jest, że zbrodniarz strzelał do ś. p. hr. Potockiego cztery razy.

Haniebny telegram.

„Kuryer Lwowski" podaje następującą wiadomość:

Najbardziej charakterystycznym komentarzem do artykułu „Diła" jest haniebny i wprost niecny postępek jednego z przywódców partyi ukraińskiej, posła do rady państwa, p. Budzynowskiego.

P. Budzynowski, jak nam z autentycznej strony donoszą, zatelegrafował w dniu zamachu na hr. Potockiego do redakcyi „Diła" w następujące słowa: „*Vivat sequens!*"

Telegram ten został doręczony redakcyi „Diła".

Rzecz mówi sama za siebie!

Brat mordercy.

Jak donoszą pisma galicyjskie, brat Siczyńskiego, Mścisław, odebrał sobie życie w hotelu Stadtmüllera we Lwowie przed 2 miesiącami. Samobójca był koncypientem u adwokata Hołubowicza w Tarnopolu. Samobójstwo miał popełnić z powodu defraudacyi pieniędzy, danych mu na parcelacyę przez [illegible]. Agitował on wtedy za Hołubowiczem przeciw Ostapczukowi. Oprócz tego miał zdefraudować przedtem kilkaset koron z funduszu [illegible] i opowiadał, że zgubił je. O tych defraudacyi pisano szczegółowo w „Selanynie". Opowiadają, że Siczyński mordując podał także jako motyw swego czynu chęć zmazania hańby, jaką brat na rodzinę ściągnął.

Testament namiestnika.

Majorat obejmie najstarszy syn ś. p. hr. Potockiego, który bawił obecnie w Anglii, młodszy syn obejmie dobra w Rosyi i część gotówki, córki otrzymają posag w gotówce. Taka jest ostatnia wola ś. p. hr. Potockiego.

Hr. Andrzej Potocki jako obywatel ukraiński.

Ś. p. namiestnik na Ukrainie posiadał w samym powiecie zwinogrodzkim około 14,000 dziesięcin. W dobrach burażsko-olchowieckich pracują dwie cukrownie.

Jakkolwiek rzadko mając sposobność osobiście jawić się na miejscu, znał jednak doskonale swe dzierżawy ukraińskie i otaczał je ogromną pieczołowitością. Administracyi przypominał nieustannie, że poczuwa się do obowiązków wobec miejscowej ludności ruskiej, która na niego pracuje.

Na same tylko zapomogi dla biednych, na opał, zboże, na odbudowę w razie pożaru, szło rocznie z prywatnych funduszów hr. Potockiego 5 do 6 sysięcy rubli. Z raportów zarządu dowiadując się o poszczególnych wypadkach, nigdy biedy nie pozostawił bez wsparcia.

W dobrach swych założył 2 szpitale, 2 szkoły, a nadto bezpłatnie ofiarując ziemię, umożliwił budowę wielu innych szkół. Oficyaliści byli przedmiotem ciągłej troski hr. Andrzeja. Pomiędzy ich dziatwą rozdzielano rok-rocznie przeszło 130 stypendyów, bacząc na to, by dostawały się istotnie potrzebującym. Pewien ekonom n. p. otrzymał stypendya dla wszystkich swoich trzech synów.

Stypendya rozdzielał hr. Potocki także pomiędzy dziatwę służby, zachęcając zwłaszcza do kształcenia się na felczerów.

Nie poprzestając na tem, starał się hr. Andrzej każdemu z oficyalistów spieszyć z pomocą w ciężkich chwilach życia. Jeśli n. p. choroba zawitała w domu oficyalisty, zaraz znajdowało się wsparcie, zaliczki — wszelka możliwa pomoc.

Założył także hr. Andrzej dla swych oficyalistów i służby kasę zapomogową oszczędnościową, doskonale prosperującą, do której z własnej woli wpłacał 5% od płacy każdego z uczestników. Nowo angażowanych oficyalistów obowiązywał przymus wstępowania do tej kasy; tym, co oddawna należeli do zarządu dóbr, pozostawiano do wyboru, czy zechcą do niej należeć.

Głosy prasy rusińskiej o zbrodni lwowskiej.

—§—

Z pism rusińskich dwa organy dwóch stronnictw rusińskich wypowiedziały swe opinie w sprawie ohydnego mordu we Lwowie. W głosach tych pism znaleźć można przyczynek do charakterystyki stanu umysłów tych odłamów społeczeństwa rusińskiego, które poza masą bezpartyjnych, oddziaływują na politykę kraju. Organ starorusinów „Hałyczanin" pisze:

„Jednomyślnie całe społeczeństwo jest zdania, że zmarły namiestnik był człowiekiem pod każdym względem szlachetnym: jako ojciec rodziny, jako prywatny obywatel, jako pracownik społeczny i towarzyski. Jako mąż stanu, spełniał swe obowiązki bez zarzutu, a w stosunku do stronnictw ruskich starał się być ściśle bezstronnym. To właśnie było powodem ślepej nienawiści, jaką obdarzała go partya ukraińska. Na swem odpowiedzialnem stanowisku padł hr. Andrzej Potocki jak żołnierz, poniósł śmierć bohaterską,—niewinna ofiara obowiązku. Cały naród *russki* w Galicyi, stojący wiernie pod *russkim* narodowym sztandarem, spogląda na haniebne morderstwo ze skrajnem oburzeniem. Naród *russki* nic z tym czynem nie ma wspólnego, i nie przyjmuje zań najmniejszej odpowiedzialności. Morderca wyszedł z pośród tych, którzy wyparli się imienia *russkiego*, uważając je za banbiące. Za czyny tych, którzy się wypierają ruskiego imienia, ruskiej historyi, narodowej jedności i kulturalnej wspólności z narodem *russkim*—ten naród stanowczo nie może wziąć na siebie najmniejszej odpowiedzialności. Jak zawsze, tak i teraz z naciskiem i stanowczo żądamy, aby nas nigdy i z żadnego powodu nie łączono z grupą ukraińską. Nie mamy z nią nic wspólnego, zerwaliśmy z nią wszelkie węzły... I przeto dziś raz jeszcze uroczyście oświadczamy, że zwolenników idei, w której imienin popełniono haniebne morderstwo, uważamy nietylko za obcych nam, ale nadto za najgorszych, największych i najbardziej niebezpiecznych wrogów narodu *russkiego*".

Organ „ukraińców" „Diło", w długim artykule szuka usprawiedliwienia zbrodni i pośrednio przyjmuje odpowiedzialność moralną za czyn, wypływający konsekwentnie z podjudzań, uprawianych od dłuższego czasu przez owo pismo.

„Stało się! - pisze „Diło"—To, czego odgłosy dochodziły z Rosyi, przyszło do konstytucyjnej Austryi i położyło pieczęć śmierci na głowie najbardziej wszechwładnego z namiestników. Hr. Potocki leży martwy, zamordowany wedle słów tego, który pozbawił go życia, „za krzywdę ruskiego narodu, za wybory i śmierć Kahańca!" Historya zabójstwo to zapisze, jako pierwszy akt teroru politycznego w Austryi, a pokolenie współczesne i przyszłe dobrze się musi zastanowić, by znaleźć powody, które go wywołały. Śmierć ludzka to rzecz straszna i budząca zawsze współczucie, ale zmarły nie zginął jako człowiek prywatny, jeno jako mąż publiczny.

W długim wywodzie „Diło" stwierdza, że morderstwo namiestnika jest aktem politycznym, jest protestem przeciwko pozbawieniu rusinów praw konstytucyjnych (?) na rzecz polaków, protestem przeciwko przykuwaniu rusinów „do wozu historyczno-polskiej racyi stanu".

Uważano nas za «obcoplemienny żywioł wewnętrzny», którego rozwój uczyniono zawisłym od jednej połowy ludności—od ludności polskiej. Czego nie mogła dokonać ustawa, tego dokonywały galicyjskie wybory, opieka galicyjskiego sejmu nad naszemi oświatowo-kulturalnemi sprawami, Koło polskie, zastępujące «interesy krajowe» w parlamencie i w końcu codzienne praktyki władz administracyjnych. (Następuje wymienienie wyborów w roku 1897, sprawy uniwersyteckiej, strajków rolnych i reformy wyborczej). W roku 1901 głową rządzącą systemu staje się hr. Potocki, a obejmując urząd namiestnika zastrzega sobie tak szerokie prawa, że nie jest właściwie konstytucyjnym namiestnikiem, ale autokratycznym władcą kraju. Każda prawomyślna praca rusinów spotykała się z samowolnem «veto» hr. Potockiego (?!).

Naród długo szukał wyjścia z tego położenia i zdawało mu się, że będzie niem reforma wyborcza. Ale i ta nadzieja zawiodła, bo polska reprezentacya parlamentarna (!) oparta o autorytet namiestnika umiała sparaliżować wszelkie starania naszego parlamentarnego klubu w staraniach osiągnięcia tej części, która nam się prawnie należy. Zdawna można się było spodziewać, że wtedy, kiedy zawiodą legalne środki walki, zacznie odgrywać swoją rolą siła. Od tego ochronić chcieli naród nasi posłowie i nasza prasa. Żądali oni zmiany systemu i usunięcia jego reprezentanta, hr. Potockiego. Nadaremnie!...

Następnie „Diło" najnielogiczniej powołuje się na analogie, o których tu nie piszemy, i na tem kończy usprawiedliwienie zbrodniczego czynu. Komentarze są zbyteczne, potrzebną jest tylko cierpliwa wyrozumiałość, jeżeli pogróżki i szczucie mogą zasługiwać na wyrozumiałość. „Diło" jednak—to nie naród rusiński, a opinie tej gazety—to nie opinie rusinów.

„Nowoje Wremia" o zabójstwie namiestnika Galicyi.

Zabójstwo polityczne namiestnika Galicyi, hr. Potockiego, we Lwowie świadczy o tem, że miejscowa partya ukraińska nie obawia się nawet teroru jako środka walki politycznej. Zabójca namiestnika, student Siczyński, należy do rzędu tych młodych ludzi, którzy za obronę praw języka małorosyjskiego w uniwersytecie lwowskim skazani byli na więzienie. Na społeczeństwo polskie w Galicyi i w Królestwie Polskiem zabójstwo to powinno podziałać tem silniej, że jeszcze niedawno galicyjsko-polscy sędziowie w Wadowicach uznali za możebne uniewinnić znaną Dobrodzicką, sprawczynię zamachu na życie warszawskiego generał-gubernatora Skałona, która następnie zbiegła do Austryi. Dla zdrowych warstw społeczeństwa polskiego uznających konieczność zasadniczej walki z terorem zestawienie tych dwóch faktów jest nieuniknione. Na cześć zmarłego namiestnika należy powiedzieć, że był to pierwszy dygnitarz austryacki, który odnosił się bez dawnych uprzedzeń do miejscowej partyi galicyjsko-rosyjskiej, obstającej przy jedności kulturalnej galicyan z pozostałym światem rosyjskim.

Kluby amerykańskie.

—:—:—

Senator francuski André Tardieu, który obecnie bawi w Stanach Zjednoczonych i przesyła do „Temps" ciekawe listy o tamtejszych stosunkach politycznych i obyczajowych, pisze o klubach amerykańskich co następuje:

„Kluby amerykańskie są zupełnie odrębne od klubów w innych krajach. We Francyi i we wszelkich innych krajach, z wyjątkiem Anglii, w klubach zbierają się przeważnie ludzie, nie mający nic do roboty i chcący zabić czas w jakikolwiek sposób. W Ameryce jest wręcz przeciwnie. Kluby, których jest niezliczone mnóstwo, gromadzą ludzi pracy, działaczy politycznych i wszelkie osoby, biorące udział w życiu ekonomicznem lub intelektualnem kraju.

Amerykanie mają wogóle dążność do grupowania się, stowarzyszania się do rozrywek sportowych, czytania, jedzenia i t. p. Wogóle odznaczają się instynktami towarzyskimi. W New-Yorku istnieje kilka kategoryj klubów, jeden z tych rodzajów wytworzył się wskutek potrzeby, spowodowanej sytuacyą geograficzną miasta.

Miasto dolne, miasto *bussiness'u*, dzieli od miasta górnego znaczna odległość. Przebywa się tę odległość w przeciągu 20 minut przez Subway lub Elewated. Wobec tego bankier, który ma swoje biuro na Broadway lub Wall-street, nie ma czasu powrócić na *lunch* do domu. W Paryżu chodzi się na śniadania do restauracyi bulwarowych. W New-Yorku „arystokracya tameczna" uczęszcza tylko do eleganckich restauracyi, które się mieszczą w górnej części miasta. Kluby śniadaniowe zastępują więc tutaj restauracye. Kluby te zajmują przeważnie całe piętro olbrzymich *buildings*. Kluby te nie są zbyt zamknięte, izraelici nie są tutaj wykluczeni, jak to ma miejsce w innych klubach eleganckich, jako to: „Knickerbocker", „Union" lub „Union league". Liczba członków nie jest również zbyt ograniczona. Urządzenie jest eleganckie, składa się jednak tylko z dwóch lub trzech sal jadalnych, salonu, palarni i ubieralni. Są to kluby dzienne, gdyż nikt nie przychodzi tutaj wieczorem, spożywają tutaj tylko śniadania pomiędzy pierwszą a drugą, śpiesząc gwałtownie i nie przerywając załatwiania interesów.

W Bostonie, gdzie życie handlowe nie jest tak intensywne i mniejsze są odległości do przebycia, kluby są również przepełnione, jak w New-Yorku, niema tylko specyalnych klubów śniadaniowych. Uczęszczają do klubów zarówno żonaci jak kawalerowie. Koleżeństwo tak wrosło w krew amerykanom, że ognisko rodzinne nie potrafi mu zastąpić klubu, w którym toczą się rozmowy swobodne i serdeczne. Unikają w ten sposób bardzo wielu trosk domowych, lecz życie rodzinne jest bardzo rozluźnione.

Wiele klubów ma cele polityczne. Wszelkie „Union", tak liczne w Ameryce, datują się od wojny o niepodległość. Założyciele stawiali sobie za zadanie ugruntowanie uczuć narodowych. Idea ta nie zaniknęła i obecnie. Są kluby zupełnie nie eleganckie, bez wszelkich dogodności, które są jednak uczęszczane przez solidarność, przez poszanowanie dla idei, dla której były założone.

Takim jest „Tavern club" w Bostonie.

Ciekawym jest „Klub środowy", składający się z 30 członków; zbierają się oni raz na tydzień, po kolei u każdego z członków. Jest to najstarszy z klubów amerykańskich. W tem szczupłem zgromadzeniu reprezentowane są wszelkie zawody. Spotka się tam biskupa katolickiego, pastorów protestanckich, profesorów, historyków, lekarzy i t. p.

Wielkie kluby, jako to „Sommerset" i „Union" mają naturalnie inny charakter, analogiczny do klubów zamkniętych w Londynie i w Paryżu. Liczba członków jest tam ściśle ograniczona. Lokale bardzo eleganckie i obszerne, członkowie mogą tam, w razie potrzeby, zamieszkać czasowo, kluby te zawierają jednak takie dogodności, uprzyjemniające im pobyt, o jakich nie może być mowy w hotelach.

Jednakże każdy medal ma swą odwrotną stronę. Życie klubowe wpływa bowiem na rozluźnienie życia rodzinnego. Zaledwie chłopiec wstąpi do uniwersytetu, pochłania go życie klubowe i rodzina nie widuje go prawie zupełnie. Małżonkowie widują również swoje żony jedynie bardzo krótko, przepędzając najczęściej wieczory w klubie w męskiem towarzystwie. To też życie rodzinne jest w zupełnem upadku, a żony szukają również rozrywek poza domem.

W Waszyngtonie kluby mają swoją cechę specyalną z powodu zamieszkałych tam dyplomatów. Toczą się tutaj przeważnie rozmowy polityczne, odbywa wymiana myśli pomiędzy wybitnymi działaczami społecznymi.

Kluby amerykańskie wywierają wielki wpływ na społeczeństwo, wytwarzając pewną jednolitość pomiędzy młodzieżą, różniącą się pod wieloma względami, wywiązuje się koleżeństwo i solidarność naturalna, a nie wyrozumowana i narzucona.

Można powiedzieć, że kluby wytworzyły obecny typ amerykanina, który pod wieloma względami, a szczególniej pod względem charakteru przewyższa o wiele europejczyka.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Jabłonka** (pow. kij.). Ludność wsi Jabłonki ostatniemi czasy nadzwyczaj zubożała. Wieś położona na gruntach piasczystych lichych. Oddawna rolnictwo przestało dawać dostateczne zarobki i prowadzone było tylko dla użytku domowego. Jednak pastwiska były dobre, mieszkańcy wsi utrzymywali dużo bydła, zarabiając szarwarkiem. Gruntów było poddostatkiem, bo właściciel majątku w tej wsi chętnie wydzierżawiał grunty włościanom, a nawet zgadzał się na sprzedaż po 20 rb. za dziesięcinę. Włościanie nie kupowali, panowało bowiem powszechne przekonanie, że z czasem grunty dostaną się włościanom za darmo. Kiedy zaś przeprowadzono kolej kowelską zarobki ustały, a ziemia znacznie podrożała, bo kupują ją urzędnicy kolejowi i inne osoby i budują tam wille. Tam, gdzie dawniej dziesięcinę szacowano na 20 rb., teraz podniosła się cena do 400—600 rb., a w pobliżu stacyi «Bucza» nawet do 1,200 rb. Teraz włościanie chcieliby już kupić ziemi, ale cena jest zbyt wysoka. («Rada»).

— **Stan posiewów w gub. kijowskiej**. Oziminy, które jesienią nie wzeszły i były uważane za stracone, w wielu miejscowościach gubernii zaczęły kiełkować, budząc w rolnikach nadzieję, że może nie trzeba będzie przesiewać pól na nowo. Oziminy zaś, posiane w sierpniu i pięknie wyglądające jesienią, są obecnie w stanie nędznym. Surowa zima z początku, następnie odwilż po spadnięciu śniegu, i mrozy, które utworzyły na polach skorupę lodową w wielu miejscach prawie zupełnie zniszczyły posiewy. Szkody, wyrządzone przez drutowca w roku bieżącym, są znacznie mniejsze, niż w roku zeszłym; mucha heska prawie zupełnie się nie ukazała jesienią. Wogóle, należy przypuszczać, że przestrzeń, która ma być przesianą, będzie znacznie mniejszą, niż w roku zeszłym i niż przypuszczano jesienią.

Posiewu jarzyny w powiatach północnych kijowskim, radomyskim, jeszcze nie rozpoczęto, i należy przypuszczać, że roboty w polu zaczną się nie wcześniej, niż za jaki tydzień. W powiatach południowych, np. w czehryńskim, lipowieckim, zwinogródzkim roboty były się zaczęły, w pow. humańskim wyruszono w pole nawet już 11 marca, ale nagłe chłody zmusiły rolników do przerwania pracy na 1—1½ tygodni. (Kor. wł.).

— **Uwadze paleontologów**. We wsi Piesiec pow. uszyckiego, od kilkudziesięciu lat już istnieje kilka fabryk wapna, używających co rok bardzo dużo wapnia. W wapniu tym znajduje się zwykle mnóstwo różnych skamieniałości i szkieletów. Można dokładnie odróżniać odciski liści różnych, szkielety jaszczurek, ości rybie i t. d. Przed paru laty znaleziono tu ogromną głowę jakiegoś zwierzęcia, niezachowana jednak zginęła, rozbiwszy się gdzieś w jamie. Szkoda, że te skamieniałości giną tak bez śladu. («Rada»).

— **Monasterzyska**. Od tego czasu, jak w Monasterzyskach, pow. lipowieckiego, członkami miejscowej komisyi sanitarnej mianowano 4 żydów, komisya sanitarna niema lokalu na obrady. Wybrano na razie lokal zarządu gminnego. Przy ukazaniu się wszakże członków, zbierających się na posiedzenia, służąca pisarza powiedziała, że «pan pisarz powiedział, aby żydów i chłopów nie wpuszczać do pokoju urzędniczego». Wtedy zaproponowano sanitaryuszom lokal przy miejscowej cukrowni. Ale tu żydzi nie mogli pójść, ponieważ nieprzyjemnie jest mówić w lokalu fabrycznym o antyzdrowotnym wpływie fabryki na powietrze i t. d. W ten sposób komisya nie może rozpocząć swych czynności, niema bowiem gdzie zbierać się na obrady. («Kij. Wiesti»).

Posiedzenie rady miejskiej d. 2 kwietnia.

Na wniosek zarządu miejskiego rada postanowiła uzupełnić przepisy obowiązujące w sprawie rozwożenia po mieście mięsa dodatkiem, że na każdym furgonie musi być wywieszony szyld z nazwiskiem właściciela, dla ułatwienia kontroli policyjnej. Następnie został odczytany referat, w którym prezes komisyi, p. M. Wołyński, wskazuje na szkodliwą działalność pośredników handlowych w sprawie handlu mięsem. Ilekroć zauważą oni, że przypędzono na rzeź tyle bydła, że może to wpłynąć na zmniejszenie się cen na mięso na rynku miejscowym, natychmiast wycofują część bydła i ekspedyują go do innych miast. Dla zapobieżenia temu choć w części referent proponuje skasować zwyczaj zwracania wycofującym swe bydło opłaty pobieranej z góry za rzeź bydła. Komisya przychyliła się do wniosku. Najbardziej ożywioną dyskusyę wywołał referat komisyi rewizyjnej w sprawie utworzenia specyalnego wydziału w zarządzie miejskim do ściągania zaległych podatków miejskich. Okazało się przytem że zaległości niektórych prywatnych właścicieli obecnie już dochodzą do kilku tysięcy rubli. Fakt ten szczególnie często się zdarza wśród właścicieli domów na Kreszczatiku. P. Burczak proponuje wszcząć starania o pozwolenie miastu na posiadanie kilku własnych urzędników policyi, którzyby pobierali zaległości. P. Szeftel proponuje wydawać nagrody urzędnikom policyi za pobieranie podatków; prezydent miasta nie zgadza się obydwu tych wniosków poddać pod dyskusyę. Wniosek komisyi rewizyjnej — skoncentrować pobieranie zaległości w jednym wydziale zarządu—odrzucono.

KRONIKA.

— **Z kij. rz.-kat. Tow. Dobroczynności.** Zwyczajem lat przeszłych przyjmowane będą na korzyść Tow. Dobrocz. ofiary pieniężne wzamian wizyt wielkanocnych. W tym celu „Dzien. Kij." otwiera specyalną rubrykę takich składek. Przyjmowane również będą składki w biurze Tow. Dobrocz. Lista, uwalniająca od powin. wielkanocnych zamkniętą będzie w Wielki czwartek o g. 12, dalsze zapisy przyjmowane być nie mogą. Lista będzie rozesłaną przy „Dzien. Kij.", jaki się ukaże w Wielką sobotę.

— **Polski sklep współdzielczo - spożywczy**. Gubernialna komisya do spraw o stowarzyszeniach zatwierdziła na onegdajszem posiedzeniu statut polskiego sklepu współdzielczo-spożywczego, opracowany na zasadzie ustawy normalnej, z następującemi uzupełnieniami. Działalność stowarzyszenia rozciąga się na Kijów i gub. kijowską. Cena jednego udziału wynosi 10 rb., każdy członek, wstępujący do T-wa opłaca niezależnie od ilości udziałów wpisowego 2 rb. Jako założyciele podpisani są pp. Edward Wiliński, Stanisław Orłowski, Ludwik Kerntopf i Antoni Bukowiński.

Na listach udziałowców, krążących wśród publiczności, dotychczas zadeklarowano 7 tys. rb. Obecnie wpisowe i należność za udziały można składać i u p. Ludwika Kerntopfa, Kreszczatik Nr 33, codziennie od godz. 12—4-tej. Walne zebranie organizacyjne T-wa odbędzie się prawdopodobnie po świętach.

— **„Lud Boży"**. Wyszedł Nr 14 „Ludu Bożego". Treść jego jest następująca: „Wielki tydzień w obrzędach kościelnych", „Wielki tydzień w dawnej Polsce", wiersz „U stóp krzyża", „Kiedy Chrystus cierpi i kona", „Uwagi nad bolesną męką Pana naszego Jezusa Chrystusa", „List Zygmunta Krasińskiego do przyjaciela", Nabożeństwo czy święcone", „Dwie siostry", „Wiadomości kościelne", „Co słychać o Dumie", „Echa z ziem polskich", „Kronika miejska", „W wielki piątek", „Praktyczne rady" i telegramy.

— **Wysłanie Bełcikowskiego**. Student Bełcikowski skazany w drodze administracyjnej na dwumiesięczne więzienie za urządzenie chemicznej obstrukcyi w uniwersytecie, wczoraj po trzech tygodniach więzienia pierwiastkowego uwolniony został z cyrkułu starokijowskiego; zakazano mu tylko przebywania w Kijowie i w gub. kijowskiej do pewnego określonego terminu.

— **W sprawie likwidacyi Tow. cyklistów**. Komisya likwidacyjna T-wa przedstawiła gubernatorowi do zatwierdzenia protokół z ostatniego zebrania członków klubu cyklistów.

Wczoraj policmajster otrzymał polecenie zawiadomienia prezesa komisyi likwidacyjnej, że gubernator uchwał walnego zgromadzenia nie zatwierdził dlatego, że na ostatniem zebraniu likwidacyjnem było tylko 92 członków, a że dla prawomocności zebrania potrzebną była obecność przynajmniej 170 członków, uchwały więc powzięte nie są obowiązujące. Wobec tego, gubernator zaproponował prezesowi komisyi, p. Michajłowowi, zwołanie powtórnego walnego zebrania przed d. 11 kwietnia.

— **Nowe Towarzystwo „Gramotnosti"**. Na onegdajszem posiedzeniu gubernialnej komisyi dla spraw stowarzyszeń rozpatrzono i zatwierdzono statut nowego „Kijowskiego T-wa szerzenia oświaty elementarnej", mającego zastąpić zamknięte T-wo „Gramotnosti".

Statut nowego T-wa jest identyczny ze statutem dawnego, z tą różnicą, że działalność nowego stowarzyszenia rozciąga się tylko na kijowski okręg szkolny. Do założycieli należą dyrektorzy gimnazyalni: Storożenko, Niemołodyszew i Samojłowicz, adwokaci; Talberg i Matusiewicz i Rykaszow. Zarząd okręgu naukowego zamierza podobno ustąpić nowemu Towarzystwu praw swoich do ruchomości zamkniętego T-wa „Gramotnosti".

— **Związek narodu rosyjskiego** wniósł w tych dniach do gubernatora podanie o pozwolenie na urządzanie w domu ludowym zamkniętego „T-wa Gramotnosti" odczytów popularnych dla ludu. Podanie to gubernator uwzględnił.

— **Sprawy sanitarne**. Z polecenia lekarza sanitarnego, d-r Szarowa, wczoraj na targu Halickim zniszczono około 20 pudów źle wypieczonego chleba. Pieczywo to pochodzi z piekarni Swiridenki przy ul. Żylańskiej, Malewskiego przy ul. Łukianowskiej i Antonienki w Światoszynie.

— **Sprawy miejskie**. Komisya szkolna, uznając za niezbędne otwarcie w roku 1908—1909 pierwszych klas VI-go gimnazyum w okolicy cerkwi św. Teodora na Łukianówce, uchwaliła wszcząć przed radą miejską starania o niezwłoczne wyasygnowanie kredytów, potrzebnych na utrzymanie projektowanych klas w ciągu ostatnich 4 miesięcy. Ze swej strony prezydent miasta zwrócił się do kuratora kijowskiego okręgu naukowego z prośbą o przyspieszenie budowy gimnazyum w ten sposób, aby można było otworzyć go d. 1 sierpnia.

— **Sprawa profesorów Lindemana i Obrazcowa**. Wczoraj w wydziale X sądu okręgowego rozegrał się epilog głośnej w Kijowie sprawy pojedynku profesorów wydziału medycznego, pp.: Lindemana i Obrazcowa. Po odczytaniu aktu oskarżenia, obydwaj oskarżeni przyznali się do winy, wobec czego prezes sądu uznał badanie za zbyteczne. Wiceprokurator popiera oskarżenie. Podsądni zrzekają się prawa ostatniego głos. Sąd po kilkuminutowej naradzie skazał obydwu profesorów na 1 dzień aresztu domowego. Rozpoznawanie sprawy nie trwało nawet pół godziny.

— **Wobec cholery**. W myśl uchwały, powziętej na posiedzeniu u gubernatora w d. 29 marca, gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta, aby niezwłocznie przystąpiono do budowy baraku dla chorych na cholerę w obrębie osady szpitala Aleksandrowskiego; barak powinien być obliczony na 80 — 100 łóżek. Budowa jego musi być skończona przed końcem lata.

— **Oczyszczanie miasta**. Na żądanie dyrektora wydziału sanitarnego, d-ra Burczaka, komisya zarządu miejskiego postanowiła wyznaczyć jako ostateczny termin, przed którym wszystkie posiadłości w Kijowie muszą być oczyszczone, d. 20 kwietnia. Po tym terminie wszyscy właściciele, którzyby nie uporządkowali dziedzińców w swych kamienicach, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— **Sprawy wodociągowe**. Zarząd T-wa wodociągów zawiadomił prezydenta miasta, że pomimo uchwały rady miejskiej, przyznaje ono sobie prawo zamykania wodociągów w prywatnych kamienicach, o ile ich właściciele nie uiszczą się z należności za wodę. W przeciwnym razie Tow. składa z siebie wszelką odpowiedzialność za prawidłowe funkcyonowanie wodociągów.

— **W sprawie zamknięcia kanałów**. Prezydent miasta zawiadomił gubernatora, że zarząd miejski nie może obecnie przystąpić do robót przy zamknięciu kanału na Głuboczycy, ponieważ wydział dróg komunikacyi zwleka z odstąpieniem miastu szosy głuboczyc-

kiej, w obrębie której znajduje się kanał.

— **Zatwierdzenie wyroku**. Dowodzący wojskami zatwierdził wyrok sądu wojennego, wydany w sprawie braci Tarabańko, oskarżonych o napad rozbójniczy.

— **Rewizye i aresztowania**. Ubiegłej nocy dokonano w mieście szeregu rewizyi i aresztowań. Pomiędzy innemi dokonano rewizyi u Mykity Brzestowskiego w domu Nr 26 przy ul. Tatarskiej. Znaleziono brauning. Brzestowski został aresztowany.

W domu Nr 5 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej zrewidowano mieszkanie studenta Mikołaja Zaryckiego. W mieszkaniu jego aresztowano Judkę Kome, niemającego prawa pobytu w Kijowie.

W domu Nr 55 na Nowej Polance dokonano rewizyi u Iwana Toropowa znaleziono wydawnictwa s.-r. i „Rabočij Wiestnik" za r. 1906. Toropow został aresztowany.

W domu Nr 5 przy placu Bohdana Chmielnickiego dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu Maryi Cejtlin.

Bezowocną również była rewizya u akuszerki Piesi Charytyńskiej w domu Nr 2 przy ul. Jarosławskiej.

W domu Nr 11 przy ul. Szpitalnej zrewidowano Iwana Mostnyja, Aleksandra Mohajewicza, Filipa Szarondenkę, Aleksandra Tonkogołosyja, Terentiusza Dyaczenkę i Andrzeja Machana. ...kt nie został aresztowany.

W domu Nr. 35 przy zjeździe Wozsieńskim dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu Maryana Krauze.

Podczas rewizyi w związku zawodowym piekarzy przy ul. Złotobramskiej policya zabrała lampeczkę szklaną i przyrządy do doświadczeń chemicznych.

— **Stan pogody**. Nakoniec w Kijowie rozpoczęły się dnie prawdziwie wiosenne. Temperatura w południe podnosi się powyżej 10 stopni R. W ogrodach rozpoczęto przygotowania, celem otwarcia ich dla publiczności.

— DZIEŃ PALMOWY. Jutro przypada tradycyjny „dzień palmowy", w którym to dniu, zwyczajem kijowskim, ulice przylegające do klasztorów, cerkwi i soborów zapełniają się specyalnego rodzaju publicznością z rózgami w rękach. Rózgami temi jedni biją drugich. W bieżącym roku policya postanowiła powziąć energiczne środki celem niedopuszczenia do zwykłych awantur ulicznych. Wobec tego wszyscy wolni policyanci będą delegowani na ulice, z rozkazem zapędzania wszystkich awanturników do oddzielnych dziedzińców, stąd awanturników mają odprowadzić do cyrkułów.

— SCHWYTANA ZŁODZIEJKA. Na ul. M.-Włodzimierskiej schwytano znaną złodziejkę A. Kokoszę, w chwili gdy ta niosła pęk bielizny przed chwilą skradzionej ze strychu. Bieliznę odebrała policya śledcza.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj na ul. Zagorodnej doszło do krwawego starcia między dwiema gromadkami parobków. Podczas bójki J. Sawienko zadał pięć ciężkich ran kłutych Straszczence. Rannego przewieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

KRONIKA POLSKA.

— **Po usunięciu kapituły wileńskiej**. Wobec rozkazu Najwyższego o usunięciu od obowiązków członków wileńskiej rzymsko-katolickiej kapituły i pozbawieniu ich dochodów z majętności kapitulnych, w d. 31 marca czasowy zarząd temi majętnościami wziął na siebie wileński zarząd gubernialny.

Radcowie tego zarządu, Jaroszewskij i Pugawko, przyjęli od kapituły wszystkie kontrakty zawarte z mieszkańcami domów oraz wszelkie inne dokumenty.

Majętności kapituły wileńskiej składają się z następujących nieruchomości: 2 domów murowanych przy ul. Zamkowej, 3 przy zaułku Zamkowym, 1 przy ul. Botanicznej, 1 przy zaułku Michałowskim i 1 przy zaułku Oranżeryjnym, naogół przynoszących dochodu około 30 tysięcy rubli.

Oprócz tego własność kapituły stanowi plac na Łukiszkach, przynoszący 1,100 rubli rocznie, oraz trzy folwarki w powiecie wileńskim: Ponary (104 dz.), Popielany (120 dz.) i Krzyżacy (64 dz.) i jezioro Rzesza w powiecie święciańskim.

— **Ks. prałat Sadowski**, jak donoszą gazety wileńskie, wyjechał do Petersburga, w celu wyszukania tam dla siebie mieszkania. Ostatecznie ks. prałat opuści Wilno po świętach Wielkiej Nocy.

— **Podrabianie świadectw w Grodnie**. W tych dniach sędzia śledczy sądu grodzieńskiego do spraw szczególnej wagi rewidował dokumenty, złożone we własnej J. C. M. kancelaryi. Przyczyna tego jest następująca: Na Litwie od pewnego czasu dały się zauważyć podrabiane świadectwa z ukończenia zakładów naukowych. Te dokumenty przesłano własnej J. C. M. kancelaryi wraz z prośbą o nadanie na ich zasadzie rangi niektórym osobom, znajdującym się na służbie rządowej. Sędzia śledczy przeglądał wzmiankowane dokumenty.

— **Zabiegi posłów ukraińskich**. Z Wiednia donoszą, że przywódcy rusinów starają się usilnie za pośrednictwem prasy tutejszej, aby namiestnikiem Galicyi był mianowany prezes izby obrachunkowej, bar. Hauenschild, przedstawiając go za polaka bezpartyjnego, w istocie jednak Hauenschild jest niemcem, urodzonym we Lwowie, który, będąc jeszcze urzędnikiem ministerskim, proponował w pierwszym gabinecie Gautscha wyzyskanie rusinów przeciwko polakom.

Za kandydatów poważnych uważani są dzisiaj: Bobrzyński, Stanisław hr. Badeni i szef sekcyi Zaleski.

— **Memoryał delegata**. Znany publicysta, p. Ludwik Włodek, który z ramienia centralnego Towarzystwa rolniczego wyjechał do Brazylii w celu zbadania tamecznych stosunków emigracyjnych polskich, nadesłał obszerny memoryał, zawierający mnóstwo cennych wskazówek. P. Włodek postanowił rozszerzyć swój plan pierwotny, który polegał na zbadaniu jedynie kolonii w Paranie. Dowiedział się bowiem, że rząd brazylijski nosi się z myślą rozpraszania grup narodowościowych i w tym celu będzie nadal emigrantów skierowywał do innych prowincyi. Z tego powodu p. Włodek w połowie czerwca wybierze się do prowincyi St. Cathariny i St. Paula, dokąd zapewne władza brazylijska będzie chciała wysyłać nowych przybyszów.

Centralne Towarzystwo rolnicze postara się niezadługo zapoznać szerszy ogół z treścią memoryału p. Włodka.

OFIARY

—]o[—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Dobroczynność: Zamiast wizyt świątecznych p. Józefat Andrzejowski 1 rb.

Na Oświatę: P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na wpisy: P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego: P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na naukę języka polskiego w Poznańskiem: P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na kościół w Rokitnej: Pp. NN (pamięci matki i siostry) 25 rb. — Marynia i Mania Gojżewskie 6 rb. — Adam Michalski 2 rb. — Stefan i Teofila Godlewscy 5 rb. — Tomasz i Jadwiga Przecławscy 5 rb. — W. Pruszyński 1 rb.

Na święcone dla ubogich: P. Witold i Jadzia 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja: P. Wiktor Pruszyński (na ołtarz Matki Najświętszej) 1 rb., (na ołtarz Zbawiciela) 1 rb., (na ołtarz św. Antoniego) 1 rb.

Górnictwo w Turkestanie.

Prasa lat ostatnich niejednokrotnie wspominała o odkryciu skarbów mineralnych w Turkestanie. Rzeczywiście kraj ten znany z nadzwyczajnej żyzności swych pól irygowanych, ze swego cudnego klimatu i malowniczych górskich okolic, mieści również w swem łonie ogromne zapasy surowych materyałów, tak niezbędnych dla nowoczesnego rozwoju kulturalnego.

Węgiel, nafta, kruszce różnego rodzaju, przeważnie jeszcze nietknięte ręką ludzką, choć w znacznej już części przez poszukiwaczy odkryte i zbadane, dają obfite pole dla eksploatacyi górniczej.

Dotychczas specyaliści i kapitaliści zwracali przeważnie uwagę na bogactwa mineralne wzdłuż drogi żelaznej Syberyjskiej, powodując się łatwością komunikacyi za pomocą ekspresów syberyjskich z owemi odległemi ogniskami przemysłowej twórczości. O Turkestanie nikt nie myślał, podróż bowiem do tej kolebki rodu ludzkiego przez Baku, może Kaspijskie, a potem Zakaspijską koleją przedstawiała wiele niedogodności. Dopiero ukończona parę lat temu droga żelazna Orenburg-Taszkencka stworzyła żywotne podstawy dla rozwoju przemysłu turkestańskiego. Obecnie można dojechać z Moskwy do Taszkentu w wygodnych pulmanowskich wagonach w ciągu pięciu dni bardzo nieznacznym kosztem (tak np. bilet pierwszej klasy kosztuje tylko około 50 rubli). Dzisiaj więc przemysłowiec w Turkestanie pozostaje w bezpośredniej styczności z Europą—może zaspakajać swe zapotrzebowania maszyn i innych artykułów prędko i niekosztownie, gdyż transporty idą bez przeładowania, co dotychczas przez Baku było niemożebnem.

Bezpośrednia komunikacya kolejowa stworzyła dla Turkestanu warunki znacznie korzystniejsze, niż te, z którymi walczyć trzeba w Syberyi. Zima trwa tam tylko kilka tygodni. Szczególnie pięknym i zdrowym klimatem odznacza się perła Turkestanu, miodem i mlekiem płynąca dolina Fergany, ciągnąca się wzdłuż rzeki Syr-Daryi, już dawno słynna i znana ze swych olbrzymich plantacyi bawełnianych. Po obu stronach tej żyznej, gęsto zaludnionej doliny, podobnej do ogromnego ogrodu ciągną się pasma malowniczych na wierzchołkach śniegiem pokrytych gór. W przedgórzach tych masywów znajdujemy w granitach i innych wybuchowych skałach różnolite złoża kruszcowe. Sztuki magnetytu, żyły pirytu miedzianego (około Chadżentu), żyły błyszczu ołowianego o znacznej zawartości srebra, jak np. prastare złoże Szatemiru, o którem już Koran wspomina, dostarczały i dostarczają jeszcze dzisiaj miejscowym Sartom materyałów dla ich domowego przemysłu.

Pomimo, że większość tych złóż posiada już dzisiaj ulegalizowanych przez zarząd górniczy w Taszkencie koncesyonaryuszy, jednakże jedynem miejscem, gdzie istnieje już obecnie intensywne górnictwo, jest wyjątkowo bogate złoże miedziane w Naunacie, nad rzeką Syr-Daryą, cztery mile od Kokandy, stolicy Fergany.

Wzdłuż rzeki Syr-Daryi ciągną się na przestrzeni około 80 wiorst pionowo w głąb ziemi idące pokłady piaskowca, impregnowane w całej swej masie miedzią rodzimą, metaliczną. W tym stanie miedź w przyrodzie znajduje się nader rzadko, zawsze bowiem rudy miedziane zawierają miedź w związkach chemicznych z innymi pierwiastkami. Tylko jedno jeszcze podobne złoże znane jest w świecie, mianowicie w Coro-Coro w Boliwii. Tam również miedź występuje w piaskowcach w postaci metalicznych ziarnek i bryłek.

Wprawdzie i słynne amerykańskie kopalnie Lake Superior zawierają miedź metaliczną, tam jednak zawartą ona jest w nadzwyczaj twardych wybuchowych skałach (melafirach). W Nankacie piaskowiec jest tak miękki, że z łatwością wydobywać go można za pomocą kilofu, poczem rozpada się na piasek. W tym stanie wypłukać można łatwo cały piasek za pomocą wody, a cięższa czysta, błyszcząca jasnoróżowa miedź pozostaje bądź to w ziarnkach, bądź też w bryłkach. Na tej zasadzie zbudowana mechaniczna płuczka nad Syr-Daryą dostarcza produkt, wzbogacony do zawartości miedzi z górą 50%, który przetopiony z pierwszego rzutu daje 97-mio procentową miedź z nieznaczną tylko przymieszką żużla. Próby mycia jednak, które przeprowadzono z tą rudą w większym stylu i na udoskonalonych aparatach w niemieckiej fabryce Machernich, wykazały, że można za pomocą płukania otrzymać produkt 95-cio procentowy. Taki produkt można będzie poprostu stopić w tyglach i odlewać w płytki miedzi handlowej, ponieważ miedź syrdaryjska odznacza się jednocześnie swoją wyjątkową czystością. W porównaniu z normalnymi kosztownymi metalurgicznymi procesami, które wymagają dla miedzi nadzwyczaj skomplikowanych urządzeń hutniczych, będzie to uproszczeniem wprost wyjątkowej doniosłości. Dotychczas wysyłano z Nankatu rudę wzbogaconą do 50% wagonami zagranicę.

Roboty kopalniane w dwóch miejsciach doprowadzone są do głębokości 75 metrów, przyczem mineralizacya okazała się w głąb coraz lepszą. Na samym wierzchu wychodnie miedzi dostrzedz łatwo bardzo po ich kolorze, ponieważ metaliczna miedź oksyduje się pod wpływem atmosfery i przechodzi w zielony malachit — od głębokości jednak 3 do 4 metrów począwszy, zalega w piaskowcu już wyłącznie miedź metaliczna.

Centrum tego górniczego przemysłu: urządzenia fabryczne, płuczka, kolonia administracyjna i robotnicza leżą nad samą rzeką Syr-Daryą w pobliżu wioski Nankat. Do odległej o 14 wiorst stacyi kolei Średnio-Azyatyckiej Posietowka prowadzi przez ludne wioski sarckie i przez plantacye bawełny doskonała droga kołowa. Wioski te dostarczają przedsiebiorstwu poddostatkiem taniego robotnika dla robót na powierzchni, dla podziemnych zaś robót można z wielką łatwością uzyskać miejscowych górali tadżików, słynnych z sumienności i siły. Wogóle rzadko która kopalnia znajduje się w tak szczególnie korzystnych warunkach. To też nie ulega wątpliwości, że to wyjątkowe złoże miedziane ma przed sobą ogromną przyszłość i wkrótce stanie się centrem przemysłowym pierwszorzędnego znaczenia. Podług opinii profesora Demaret'a (Mons, Belgia), znanego górnika geologa, który parę miesięcy spędził na miejscu, złoże syrdaryjskie jest jednem z największych złóż miedzianych na świecie.

Kreśląc swe wrażenia z wycieczki mej do Turkestanu, zatrzymałem się dłużej na tem ciekawem i wyjątkowem złożu miedzianem; — poza bezpośredniem interesem, jaki budzić musi w każdym fachowcu, zasługuje ono jeszcze na szczególne zainteresowanie się niem naszego polskiego społeczeństwa, ponieważ polacy wzięli to przedsiębiorstwo w swoje ręce i jako pionerowie stawiają tam pierwsze śmiałe kroki. Rezultaty dotychczasowej pracy są tak zachęcające, że przedsiębiorstwo całe ma być znacznie powiększone; w tym też celu tworzy się Towarzystwo akcyjne.

Dwie stacye dalej ku Chadżentowi znjdują się w Czimionie obfite tereny naftowe — nafta fergańska zawiera znacznie więcej benzyny, niż w Baku. Cenny ten materyał opałowy zapewnia w przyszłości poważne korzyści dla rozwoju sąsiedniego przemysłu miedzianego. W tej samej okolicy odkryto również bogate pokłady antracytu i lignitu.

O siedem wiorst od Nankatu znajduje się wreszcie od wieków znane i eksploatowane słone jezioro Aksikent.

Tak więc Fergana przedstawia dla przemysłu górniczego najobfitsze i dziewicze jeszcze pole.

Przedsiębiorcy górnika, uzbrojonego w zasoby nowoczesnej techniki nie otstraszyły ani lodowe tundry Syberyi lub Alaski (Klondyke), ani bezwodne pustynie Australii — wszędzie zatknął on swój sztandar, gdzie tylko natura swe skarby okryła.

Tylko ustronny Turkestan uszedł dotychczas jego uwagi — lecz nie na długo — gdyż już i tam zabiera się do roboty.

D-r St. Żaszczyński.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie kolei Amurskiej.

Petersburg. — Niektórzy członkowie Rady państwa nie są zadowoleni ze zmian, poczynionych przez Dumę w projekcie prawa o udzieleniu kredytu na budowę kolei Amurskiej, jakoteż z kierunku kolei, uchwalonego przez Dumę. Gabinet ma nadzieję przy pomocy Rady przywrócić projekt pierwotny. Przeciw budowie kolei Amurskiej przemawiać będzie w Radzie 16 posłów z lewicy. Polacy wstrzymają się od głosowania. Zwolennicy poglądów Olsufiewa zamierzają wszcząć kwestyę o powierzeniu budowy kolei amerykanom.

Dymisya.

Petersburg.—Udzielono dymisyi z powodów natury prywatnej generałom: Fokowi, Smirnowowi i Rejsowi z pozostawieniem im praw do emerytury.

Ułaskawienie Hurki.

Petersburg.—„Now. Wrem." potwierdza wiadomość o ułaskawieniu Hurki, zaprzecza natomiast wiadomości o mianowaniu go członkiem Rady państwa.

W „Rus. Znam." umieszczono cały szereg depesz gratulacyjnych do Hurki.

Petersburg. — W sferach rządzących twierdzą, iż ułaskawienie Hurki nastąpiło wskutek starań, czynionych przez wybitnych przedstawicieli szlachty.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Pomocnik generał-gubernatora finlandzkiego ma być przetranzlokowany do Petersburga.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—„Birż. Wied." informują, że większość senatorów jest za skasowaniem wyroku w sprawie posła Kolubakina.

Petersburg.—Według pogłosek sprawę Kosorotowa usunięto z porządku dziennego, na skutek życzenia paździerkowców, którzy mają zamiar wnieść pewne zmiany do sprawozdania komisyi o prawach Dumy, dotyczących usuwalności posłów. Zmiany te zostaną wniesione w celu uniknięcia zatargu ze Szczegłowitowem.

Petersburg. — Według pogłosek, na posiedzeniu komisyi obrony państwowej w sprawie kontyngensu armii, uznano za pożądane: powołać do służby wojskowej plemiona zwolnione dotychczas od pełnienia tej służby i uregulować kwestyę poboru rekrutów na kresach państwa.

W sprawie zmniejszenia normy poboru rekrutów orzeczono, iż będzie to możliwe po podniesieniu rozwoju kulturalnego państwa i po wprowadzeniu ulepszeń natury technicznej w armii.

Petersburg. — Październikowcy wnieśli interpelacyę w sprawie trustu metalurgicznego, do którego przystąpiło 60 znacznych przedstawicieli tej gałęzi przemysłu. Trust posiada olbrzymie kapitały i dążyć będzie do podniesienia cen. Odbije się to na interesach ludności.

Różne.

Petersburg. — Ministerstwo marynarki zażądało pociągnięcia Bruta do odpowiedzialności sądowej. Prokuratorya, nie upatrując w artykułach istoty czynu występnego, odmówiła.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, Wielki Książę Mikołaj Mikołajowicz mianowany zostanie, na mocy specyalnego reskryptu Najwyższego, generalissimusem.

Moskwa. — O godzinie 1 po południu, w obecności ministra handlu i przemysłu, w lokalu giełdy moskiewskiej odbyło się nadzwyczajne zebranie członków moskiewskiego Towarzystwa giełdowego. Minister w odpowiedzi na powitanie prezesa komitetu giełdowego, Krestownikowa, wygłosił mowę.

Petersburg. — Wkrótce odbędzie się plenarny zjazd centralnego komitetu partyi wolności ludu zamiast konferencyi.

Wasylków.—W cukrowni Hrehorówka zastrajkowali robotnicy, żądając podniesienia płacy. Wśród robotników panuje spokojny nastrój.

Duma państwowa.

Posiedzenie wieczorne z dnia 3-go kwietnia.

Posiedzenie otwarto o godzinie 8-ej min. 21.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Odczytano porządek dzienny.

W loży ministrów są obecni minister komunikacyi i minister oświaty.

Bez dyskusyi przyjęto zgodnie ze sprawozdaniem komisyi redakcyjnej i przekazano Radzie państwa projekt prawa o przystąpieniu do budowy kolei amurskiej kosztem skarbu państwa.

Następny punkt porządku dziennego obejmuje obrady w drugiem czytaniu z nieznacznemi poprawkami projektu prawa o nauczaniu powszechnem.

W związku z tym projektem frakcya k.-d. wnosi formułę przejścia do porządku dziennego, w której uznając za nagłą kwestyę wprowadzenie nauczania powszechnego i wyasygnowania środków ze skarbu państwa w celu dopomożenia w tej sprawie organom samorządu, proponuje rozpatrzyć podczas sesyi bieżącej zasadnicze podstawy prawa o nauczaniu powszechnem. Formułę tę odrzucono.

Duma przyjęła formułę przejścia, proponowaną przez październikowców.

W formule tej kwestyę wprowadzenia w życie powszechnego nauczania i udzielenia na ten cel środków ze skarbu państwa dla dopomożenia organom samorządu uznano za nagłą i postanowiono przystąpić niezwłocznie do opracowania zasadniczych podstaw odnośnego projektu prawa, wyrażając przekonanie, iż ministerstwo oświaty nie omieszka przedłożyć Dumie projekty praw, dotyczące wprowadzania w życie idei powszechnego nauczania.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi do skierowywania wniosków prawodawczych w sprawie projektu prawa, dotyczącego udzielenia kredytu na utrzymanie 7 i 8 klasy w gimnazyum łuckiem, przekształconem z progimnazyum.

Ministerstwo proponuje wyasygnować na ten cel w roku bieżącym 3,869 rb., zaś od 1909 r. zwiększyć ten kredyt do 4,819 rb.; oprócz tego na urządzenie gabinetu fizycznego wyasygnować jednorazowo 4,000 rb. W sprawozdaniu zaznaczono przepełnienie progimnazyum i olbrzymi udział materyalny ludności miejskiej w utrzymaniu szkoły.

Październikowiec *Wołkonskij* oświadcza: „My uchwalamy drobne wydatki bez namysłu. Należy wszakże czynić to z pewną rozwagą. Obecnie zaś ustalił się taki porządek, że kto pierwszy prosi o kredyt, tego prośba zostaje uwzględniona".

Kapustin zaznacza, że są to kredyty warunkowe, które są zależne od ogólnego kredytu.

Połowcew wyjaśnia, iż komisya, przekonawszy się, że ministerstwo nie posiada planu otwarcia nowych szkół i rozszerzenia już istniejących, postanowiła przeprowadzić w porządku prawodawczym swe zamierzenia, lecz przed dokonaniem tego, biorąc pod uwagę potrzeby miejscowe, jest za zaspakajaniem żądań miejscowych, gdy te są słuszne.

Puryszkiewicz zaznacza tę trudność, jaką mają rodzice kształcący swe dzieci w progimnazyach, gdy chcą je następnie oddać do gimnazyum dla dalszego kształcenia. Mówca w imię interesów ludności miejscowej nalega na przyjęcie tego projektu prawa.

Projekt prawa zostaje przyjęty i uznany za nagły.

Przyjęto go w drugiem czytaniu. Duma przystępuje do rozpatrywania preliminarza głównego zarządu poczt i telegrafu.

Referent *Czernoswitow* oświadcza, iż zarząd ten daje 83 miliony dochodu, wydatki zaś jego wynoszą około 50 milionów. Wszystkie pozycye preliminarza komisya pozostawiła bez zmian. Następnie referent w krótkich słowach uzasadnia życzenia komisyi, wyrażone w formule przejścia. Naczelnik zarządu *Sewastjanow* zaznacza olbrzymi postęp w rosyjskiej komunikacyi pocztowej i telegraficznej. Wprowadzane są wciąż wszelkie ulepszenia. Lecz zarząd musi się liczyć z ogólnym stanem finansowym państwa, dlatego też wprowadzenie wielu ulepszeń odłożono na później.

Bielousow, krytykując działalność zarządu, oświadcza, iż troszczy się on tylko o interesy fiskalne a nadmiernie eksploatuje urzędników. Dochód zarządu jest olbrzymi, lecz na rozszerzenie komunikacyi pocztowej i telegraficznej środków niema.

Dalej mówca zaznacza, że petersburska Agencya telegraficzna przekręca nietylko fakty lecz i mowy posłów. Kończąc swe przemówienie mówca w imieniu s.-d. wnosi formułę przejścia do porządku dziennego (na prawicy śmiech).

Szyngarew, mówiąc o obecnym stanie komunikacyi pocztowej w Rosyi, oświadcza, że w tem Rosya wyprzedziła tylko Turcyę. Co prawda zarząd ten daje olbrzymi dochód. Sewastyanow mówił o rozwoju komunikacyi, lecz tempo tego rozwoju w ostatnich latach znacznie się zmniejszyło.

Dalej Szyngarew szczegółowo omawia kwestyę wynagradzania niższych urzędników: „Z przedstawionych Dumie materyałów jest widoczne, że 12,000 urzędników otrzymuje po 30 rubli, listonosze—od 10 do 17 rubli".

Pierwszem zadaniem Dumy, oprócz rozszerzenia sieci pocztowej winno być ulepszenie bytu urzędników, pracą których posługuje się cała Rosya.

Po Szyngarewie w obronie interesów urzędników pocztowych wygłasza mowę *Kryłow*.

Karaułow mówi o konieczności zrównania pocztowej taryfy syberyjskiej z taryfą ogólną.

Puryszkiewicz oświadcza, iż zgadza się ze zdaniem Szyngarewa w kwestyi wynagradzania urzędników, lecz należy wybierać na te stanowiska ludzi odpowiednich. „Przeżyliśmy bowiem okres rozruchów i wiemy już, co to jest strajk. Mamy nadzieję, że ministerstwo potrafi wybrać odpowiednich urzędników".

Referent *Czernoswitow* reasumuje dyskusye, poczem oddano na głosowanie formułę s.-d., która zostaje odrzuconą.

W drodze głosowania przyjęto formułę komisyi budżetowej.

W formule przejścia do porządku dzien., wniesionej przez komisyę budżet. w sprawie preliminarza zarządu poczt i telegrafów, uznano za niezbędne: rozszerzyć komunikacyę pocztową przeważnie na wsi, udzielić kredytu na zwiększenie liczby funkcyonaryuszów pocztowych, zwiększyć pensye niższym funkcyonaryuszom, skasować w preliminarzu zarządu kredyty, przeznaczone na potrzeby innych ministerstw, dołączyć do preliminarza dane o dogodności komunikacyi telefonicznej, zrewidować przepisy o przywilejach służbowych urzędników na kresach państwa, a także w zachodnich guberniach i w Królestwie Polskiem przedłożyć kilka wniosków, dotyczących gratyfikacyi i zapomóg udzielanych niższym urzędnikom, rzeczywiście potrzebującym lub obarczonym rodziną, celem zabezpieczenia im bytu.

Formułę tę przyjęto z następującemi poprawkami: w kwestyi zwiększenia pensyi niższym funkcyonaryuszom pocztowym dodano — i „urzędnikom", oraz taryfę obowiązującą w Rosyi europejskiej rozciągnięto i na Rosyę azyatycką.

Przy rozważaniu poszczególnych pozycyi preliminarza, wszystkie te pozycye zostały przyjęte.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 12-ej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Agencya Petersburska ze źródeł wiarogodnych podaje, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych natychmiast po otrzymaniu wiadomości o napadzie rozbójników perskich na szeregowców straży pogranicznej rosyjskiej w Belasuwarze, porozumiało się w tej sprawie z namiestnikiem Kaukazu i jednocześnie zażądało przez ambasadora rosyjskiego w Teheranie, aby rząd perski przedsięwziął energiczne środki ku zapobieżeniu dalszym napadom i ukaraniu winnych.

Ministrowie perscy obiecali wydać niezwłocznie odnośne rozporządzenie.

Z Baku i innych miejscowości Kaukazu wysłano posiłki straży pogranicznej.

Petersburg.—Według dokładnego obliczenia głosów przy imiennem głosowaniu w sprawie budowy kolei amurskiej otrzymano następujące rezultaty: z frakcyi prawicy 35 członków głosowało za budową kolei amurskiej, przeciw jeden, było nieobecnych 13, z frakcyi nacyonalistów głosowało za 19, było nieobecnych—7; z frakcyi umiarkowanej prawicy głosowało za 51 członków, było nieobecnych 19. Z frakcyi październikowców 104 członków podało głosy za koleją, 3 wstrzymało się od głosowania, było nieobecnych 44. Z grupy litewsko-białoruskiej 9 członków głosowało przeciwko i 3 byli nieobecni. Całe Koło polskie (11 członków) głosowało przeciw; 15 postępowców głosowało przeciwko i 13 było nieobecnych; 5 muzułmanów głosowało przeciwko kolei i 3 było nieobecnych. Z partyi k.-d. 89 głosowało przeciwko, jeden za projektem i 19 było nieobecnych. 8 trudowików głosowało przeciw budowie kolei, jeden za i 4 byli nieobecni. Z partyi s.-d. głosowało przeciwko projektowi 15 członków, za jeden, wstrzymał się od głosowania jeden, 3 było nieobecnych. Z przedstawicieli Syberyi głosowali za budową kolei, Czilikin—s.-d., Mańkow — październikowiec, Wołkow drugi k.-d. i Sziło—Trudowik. Przeciw: Bielousow, Skałozubow k.-d. i Dziabiński—trudowik; wstrzymał się od głosowania Wojtoszników s.-d. byli nieobecni: k.-d. Karaułow, Mołodcow, Miłaszewski, Niekrasow, trudowik Miagkij i odrodzeniowiec Sztilke.

Penza. — Dnia 1 kwietnia o godz. 9-ej wieczorem, 11 więźniów politycznych, osadzonych w więzieniu gubernialnem, dwóch dozorców zabiło kindżałem, trzeciego zraniło, a wydostawszy się z cel na dach przez wycięty w suficie otwór, w celu odwrócenia uwagi straży, rzuciło bombę na podwórze więzienne i zaczęło się spuszczać po ukręconym z płótna żaglowego i materaców sznurze za mur, okalający więzienie.

Gdy pierwszy, który spuścił się, zabity został przez szyldwacha, rzucono drugą bombę o znacznej sile wybuchowej i pod osłoną dymu wszyscy aresztanci spuścili się na ziemię.

Podczas starcia z szyldwachami i strażnikami oraz podczas pogoni zabito jeszcze siedmiu więźniów. Jeden z żołnierzy raniony został kindżałem. Trzej aresztanci oddani pod sąd wojenny zdołali zbiedz. Poszukiwania są dotychczas bezowocne.

Tauris. — Ardabil ogarnięty jest przez powstanie szachsewenów.

Rabunki przybierają olbrzymie rozmiary. W tym tygodniu ograbiono dwukrotnie pocztę rządową.

Ruch karawanowy przez Ardabil do morza Kaspijskiego przerwany.

Połtawa. — Worskla wylała. Cała dolna część miasta zalana.

Petersburg. — Sąd handlowy ogłosił Lidwala za niewypłacalnego dłużnika. Sąd postanowił poddać go aresztowi osobistemu.

Petersburg. — W Carskiem Siole w pałacu Aleksandrowskim odbyło się pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana posiedzenie rady obrony państwowej.

Na posiedzeniu byli obecni: prezes rady, głównodowodzący wojskami, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, członkowie stali: Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, minister wojny, naczelnik sztabu generalnego, dowódzcy wojsk okręgów wojennych: odeskiego, warszawskiego, kijowskiego, wileńskiego, kazańskiego i irkuckiego, pomocnik głównodowodzącego wojskami kaukaskiego okręgu wojennego, wiceminister wojny i naczelnik głównego sztabu. Po ukończeniu posiedzenia, odbył się obiad u Ich Cesarskich Mości, na który zaproszeni zostali wszyscy obecni na posiedzeniu.

Rzym. — Agencya Stefaniego donosi o deklaracyi Bülowa podczas pobytu w Rzymie. Pomiędzy innemi mówił on o tem, że państwa pod względem politycznym zajęte są najbardziej tem, by przez pogodzenie wniosku angielskiego i rosyjskiego w sprawie reform macedońskich przyczynić się do usunięcia panującego tam wrzenia. Można się spodziewać, że w ten sposób będą osiągnięte wyniki praktyczne. Niemcy nie mają i teraz na Bałkanach żadnych interesów, lecz pragną one, by zachowana była zgoda mocarstw w kwestyach bałkańskich i by nie wytwarzał się powód do konfliktu. I jak wyjaśnienia Tittoniego w izbie włoskiej pod wieloma względami zgadzały się z wyjaśnieniami Bülowa w parlamencie berlińskim, tak też osobiste narady wykryły szereg wspólnych punktów widzenia i celów. Odpowiada to i duchowi trójprzymierza, którego celem tak teraz, jak i poprzednio jest zachowanie pokoju i *status quo*. Co się zaś tyczy stosunków Austro-Węgier i Włoch, to obydwa państwa nie potrzebują pośrednictwa Niemiec, ponieważ jedną z najbardziej niewątpliwych zasług Giolittiego i Tittoniego jest to, że uczynili oni wzajemne stosunki Austro-Węgier i Włoch znowu przyjaznymi i pełnymi zaufania. Dążność ta popierana jest przez lojalne i sprzyjające związkowi zachowanie Aerenthala. Wieczorem dn. 1 kwietnia król wydał obiad na cześć Bülowa. Dn. 2 kwietnia Bülow miał godzinną audyencyę u Papieża. Bülowowi towarzyszył poseł rosyjski. Bülow odwiedził następnie sekretarza stanu, kardynała Merry del Vala.

Tokio.—Do Agencyi Reutera telegrafują z Seulu, że w Korei południowo-zachodniej daje się zauważyć ruch rewolucyjny. Dwaj ministrowie podali się do dymisyi. Wzmaga się ruch antyjapoński; ściągnięto wojska.

Waszyngton. — Izba deputowanych większością 190 głosów przeciw 79 odrzuciła wniosek o budowie 4 a nie 2 pancerników, jak to proponuje komitet marynarki. Odrzucono ten wniosek po przemówieniu prezesa komisyi budżetowej, który zaznaczył, iż Ameryka wydatkuje na zbrojenie się więcej pieniędzy, niż jakiebądź inne mocarstwo.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała do wniesienia do instytucyi prawodawczych projekt ustawy o żeńskich seminaryach nauczycielskich.

Waszyngton. — Prezydent zwrócił się do kongresu ze specyalnem orędziem, w którem żąda kredytów na budowę czterech pancerników.

Bukareszt. — Przyjęty przez izbę posłów projekt ustawy o ograniczeniu prawa oddawania w dzierżawę majątków wiejskich, przyjęty został dn. 2 kwietnia przez senat.

Libawa.—Przybył tutaj minister marynarki.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem i z owsem ożywione. Pszenica 1 rb. 30—1 rb. 38 k., żyto 98 k.—1 rb. 06 k., owies 80—94 kop.

Rudyard Kipling. 4)

Grób jego przodków.

— ∞ —

Chinn nie chwalił się przygodami wobec kolegów. Przyznał się tylko do zabicia tygrysa, a Bukta opowieść swą o tem upiększył bezwstydnym językiem. Skóra była niezaprzeczenie najpiękniejszą ze wszystkich tych, które klub przyozdabiały, a pierwszą z długiego szeregu innych. Gdy Bukta chłopakowi swemu towarzyszyć nie mógł na polowanie, powierzał go w ręce pewne, i Chinn nauczył się wkrótce więcej o życiu, obyczajach i sposobie myślenia Bhilów, aniżeli inny dowiedzieć się mógł o nich przez całe, pracowite życie.

Niedługo ludzie jego w pułku, oswoiwszy się i ośmieliwszy zupełnie, zaczęli do niego przychodzić ze wszystkiemi swemi troskami. Czy komu kto żonę porwał, czy też krowę ukradł, czy pole zniszczył, Chinn-sahib sprawę musiał sądzić. Gdy rząd wezwał któregoś na świadka do jakiego miasta na równinach, Chinn-sahiba pytano, czy wezwany ma usłuchać i czy żyw powróci.

— Cóż mnie to wszystko obchodzi?— spytał raz Bukty zniecierpliwiony porucznik. Jam przecież żołnierz, a nie prawnik.

— Prawo jest dla durniów i dla białych ludzi, sahibie. Ty im daj rozkaz, a oni go wypełnią, bo ty jesteś ich prawem.

— Ależ dlaczego?

Twarz Bukty straciła wszelki wyraz.

— Skąd ja to mam wiedzieć? — odparł. Może to dla twego nazwiska. Bhilowie nie lubią nowości. Rozkazuj im tylko sahibie. Dwa, trzy słowa, byleby je unieść mogli w swych głupich głowach. To wystarczy.

Chinn więc wydawał rozkazy odważnie, nie domyślając się, że pośpiesznie przed obiadem wymówione słowa, stawały się absolutnem, bez apelacyi prawem dla tych odległych wiosek; prawem, które wykonywano święcie, bo, jak powszechnie wierzono, było ono wyrokiem Jana Chinn'a I, który wrócił na ziemię w postaci swego wnuka, by czuwać nad trzecią tą generacyą Bhilów. Co do tego, wątpliwości być nie mogło. Wszyscy wiedzieli, że ponownie wcielony Jan Chinn, zaszczycił swą obecnością wioskę Bukty, po zabiciu pierwszego w tem życiu tygrysa; że jadł z nimi i pił, jak było dawnym jego zwyczajem. Wszyscy też widzieli— Bukta musiał był użyć silnego usypiającego środka — na plecach jego, ten sam gniewny, czerwony znak, którym wysocy bogowie naznaczyli ciało Jana Chinn'a I. Dla głupich białych, którzy mają oczy, a nie widzą, był on tylko zwykłym, młodym porucznikiem, ale jego ludzie wiedzieli, że on był tym Janem Chinn'em, który z Bhila uczynił człowieka. Wiedzieli i wierzyli, a wierząc wypełniali jego rozkazy, bacząc, aby na włos, nic w nich nie odmienić.

Że jednak dzicy, tak jak dzieci, zawsze się obawiają, by ich nie wyśmiano, więc ci mali górale z przekonaniem swem się nie zdradzali i pułkownik ani się domyślał, że sześciuset szybkonogich, doskonale wyćwiczonych jego żołnierzy orzekło i święcie wierzyło, że najmłodszy porucznik na lewem skrzydle jest pół-bogiem, duchem opiekuńczym ich kraju i ludności. Wszakże ziemscy bogowie sami przyłożyli na nim swą pieczęć, a któżby był dość śmiałym, by przeczyć robocie rąk boskich?

Chinn, który był praktycznym młodzieńcem, wkrótce spostrzegł, że nazwisko jego wielkie mu usługi oddaje. Z ludźmi swymi w pułku nigdy nie miał kłopotu. Bo czyż wykroczenie jakiekolwiek możebnem jest tam, gdzie Bóg jest przełożonym? Silni jego opieką, byli też odważniejszymi od najzuchwalszych Bhilów.

Kwatera Chinn'a zamieniała się też powoli w muzeum historyi naturalnej. Ludzie, jak to ludzie, dowiedzieli się o słabej stronie swego boga, a że łapówek nie brał, więc starali się zrobić mu przyjemność, znosząc skórki ptasie, żuki, motyle i—wiadomości o zwierzynie. I pod innymi względami trzymał się on tradycyi swego dziada. Naprzykład był on nieprzystępnym gorączce. Major, gdyby przepędził noc w wilgotnej dolinie, co najmniej przez miesiąc cierpiałby na malaryę, jemu zaś i dziesięć takich noclegów, by nie zaszkodziło. Był on, jak to mówią, „osolonym zanim się urodził“.

W jesieni drugiego jego roku przy pułku, niepokojące wieści zaczęły się rozszerzać pośród Bhilów. On nic o tem nie wiedział, aż jeden z jego kolegów raz przy stole mu powiedział:

— Szanowny twój dziad znów rozbija się po okolicy w Satpura. Powinienbyś w to wglądnąć.

— Nie chcę okazywać braku uszanowania dla szanownego mego dziada— odparł Chinn—ale muszę przyznać, że obrzydł mi cokolwiek. Bukta o niczem innem nie mówi. Ale cóż to mój staruszek znowu zbroił?

— A jeździ sobie przy świetle księżyca na procesyonalnym swoim tygrysie. Widziało go dwa tysiące Bhilów. To też przerażeni są okrutnie i odbywają solenne nabożeństwa przy jego ołtarzu—chciałem powiedzieć, grobowcu. Powinienbyś tam się udać. Musi to być niezwykła rzecz, mieć boga za dziadunia.

— Skądże ty wiesz, że to prawda?

— Stąd, iż wszyscy nasi ludzie energicznie temu przeczą. Mówią, że nigdy nie słyszeli o tygrysie Chinn'a. To zaś oczywistem jest kłamstwem, bo każdy Bhil o nim słyszał.

— O jednem tylko zapomniałeś, wtrącił pułkownik. Ukazanie się lokalnego boga zwykle bywa pretekstem do rozruchów, a Bhilowie dziś równie są dzicy, jak za czasów jego dziada.

— Nikt mi o tem ani słowa nie wspomniał, rzekł Chinn.

— To jeden dowód więcej. Muszą coś ukrywać.

— Bukta zwykle wszystko mi mówi. Czemu więc o tem mi nie wspomniał?

Tegoż jeszcze wieczora, Chinn to samo pytanie Bukcie postawił.

— Na cóż mam mówić o tem co dobrze jest wiadomem, odparł tenże. Tak, Chmurny Tygrys ukazuje się w kraju Satpura.

— A jakież znaczenie upatrują w tem dzicy Bhilowie?

— Nie wiedzę. Czekają. Sahibie, co z tego będzie? Powiedz jedno słówko, a będziemy zadowoleni.

— Będziemy? Cóż mają wspólnego bajki z południa z wami, wyćwiczonymi żołnierzami?

— Gdy Jan Chinn się budzi, wówczas niema spokoju dla żadnego Bhila.

— Ależ nie obudził się przecież!

— Sahibie, — oczy starego pełne były serdecznej wymówki — jeśli nie chce być widzianym, to pocóż jeździ przy świetle księżyca? My wiemy, że się obudził, ale nie wiemy czego pragnie. Czy to przestroga dla wszystkich Bhilów, czy też tyczy się tylko ludności Satpury? Powiedz tylko jedno małe słówko, sahibie, byśmy przesłać je mogli do naszych wiosek.

Dłaczego Jan Chinn się ukazuje? Kto zawinił? Czy to dżuma nam grozi? Czy może wojna? Czy wymrą nam nasze dzieci? Pamiętaj, sahibie, myśmy twój lud i twoje sługi, a ja na ręku cię nosiłem — nie wiedząc.

„Bukta musiał do kieliszka dziś zaglądnąć, pomyślał Chinn, ale niema co, muszę go jakoś uspokoić. I powstanie tak się kiedyś zaczęło.“

Usiadł na fotelu pokrytym pierwszą jego tygrysią skórą, a ciężar jego zsunął z poręczy łapy które spadły mu na ramiona. Machinalnie ściągnął je rękami, owijając się jakby w płaszcz— w skórę.

— Teraz powiem ci prawdę, Bukta, rzekł pochylając się naprzód, z wypchaną głową zwierza wspartą na ramieniu.

— Wiem, iż będzie to prawda, odparł Bukta drżącym głosem.

— Jan Chinn odbywa przejażdżki na Chmurnym Tygrysie, powiadasz?

Niech i tak będzie. Cud ten więc tyczy się tylko Satpura - Bhilów, a niema nic wspólnego z Bhilami którzy orzą i sieją na wschodzie i północy, ani z Khandesh-Bhilami, ani z żadnymi innymi.

— A dobrze on im wróży, czy źle?

— Niezawodnie dobrze. Bo i dlaczegóżby Jan Chinn miał źle życzyć tym, z których uczynił ludzi? Noce tam bardzo gorące. Nieprzyjemnie więc jest leżeć, nie poruszając się nigdy. Przytem Jan Chinn pragnie widzieć swoich ludzi, wstaje więc, przywołuje Chmurnego swego Tygrysa i wyjeżdża troszkę, by odetchnąć świeżem powietrzem. Gdyby Satpura-Bhilowie trzymali się swoich wiosek, toby go nie spotykali. Doprawdy Bukta, nie ma w tem wszystkiem nic więcej. Idź więc, i zanieś te słowa moje wszystkim twym braciom i powiedz im, że z własnych mych ust pochodzą.

Bukta skłonił się aż do ziemi.

„Wielkie nieba! — pomyślał Chinn — i ten przesądny poganin jest oficerem! Muszę ja to ładnie zaokrąglić.“

— Jeśli Satpura-Bhilowie spytają o znaczenie zjawiska, to powiedz im, że Jan Chinn chce wiedzieć, czy nie zapomnieli dawnych obietnic i czy dobrze żyją; może zrabowali, a może zamierzają rządu nie słuchać, i Jan Chinn chce naocznie się o tem przekonać.

— Jest więc na nich gniewny?

— Bah! czy *ja* gniewam się kiedy na moich Bhilów? Czasem powiem ostre słowo, czasem pogrożę, ale *ty* wiesz, Bukta. Widziałem nieraz jak uśmiechałeś się pod wąsem. Ty wiesz, i ja wiem. Bhilowie są moje dzieci. Mówiłem to wielokrotnie.

— Oj tak! jesteśmy twemi dziećmi.

— I nie inaczej rzecz się ma z Janem Chinn'em, ojcem mego ojca: chciałby znowu ujrzeć kraj, który ukochał, i lud swój wierny. Dobry to duch, Bukta. Ja to mówię. Idź i powiedz im to. Mam nadzieję, dodał po cichu do siebie, że ich to uspokoi.

Wstał, i odrzuciwszy tygrysią skórę, ziewnął przeciągle, ukazując ładne białe zęby.

Bukta wybiegł, i przywitany został tysiącznemi pytaniami.

— Powiedział prawdę—rzekł,—okrył się tygrysią skórą i z pod niej mówił. Chce ujrzeć swój kraj, a znak to nie dla nas; przytem jest młody; jakże więc miałby spokojnie noce spędzać w łóżku? Powiada, że łóżko gorące, a powietrze nie dobre. Jeździ więc dla przyjemności przejażdżki. Sam mi to mówił, jakoteż i to, że Bhilowie są jego dziećmi. A wiecie przecież, że on nie kłamie.

— Ale cóż o Satpura-Bhilach? Jakież to dla nich ma znaczenie?

— Żadne, jeździ, by zobaczyć, czy się dobrze zachowują, i czy rządowi są posłuszni, tak, jak ich tego za życia uczył.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGOW
(Zimowy).
Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Hnmań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 1 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk. Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charkow,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. zrana.